

PRZEWODNIK KATOLICKI



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Telef.: Redakcyi 2919. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.

z odesłaniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rzadek drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabłowskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XVII.

Poznań, dnia 3-go września 1911.

Nr. 35.

Na dzień narodzin Najśw. Maryi Panny.

Głos się podnosi z ziemi ciemionej,
Na skrzydłach modlitw płynie aż do Ciebie.
Niech Twych narodzin dzień błogosławiony
Będzie na wieki na ziemi i w niebie.
Królowo nasza, Maryo!

Gdy ziemię grzechu zalegały cienie,
Tyś jasną zorzą wzeszła na błękicie,
Własnego Syna jako wybawienie
Za nasze grzeszne przynosząc nam życie,
Królowo nasza, Maryo!

To też królujesz w sercach naszych trwale
I w nich ofiarze wznosimy dla Ciebie;
Dzień Twych narodzin niechaj w wiecznej chwale
Będzie po wszystkiej ziemi i na niebie,
Królowo nasza, Maryo!

Paula Wężyk.

LISTY PRZYJACIELSKIE.

LIST VI.

SPOWIEDŹ DO UCHA.

(Ciąg dalszy.)

Więc spowiedź istnieje. Fakt to niezbity. Lecz skąd się wzięła?

Od ludzi nie pochodzi. To pewna. Historia nie wie o wynalezieniu i ustanowieniu spowiedzi przez ludzi. A więc ludzie tylko dla tego poddawali się obowiązkowi spowiadania się jako środkowi ku odpuszczaniu grzechów, ponieważ sam

Chrystus Pan ustanowił spowiedź do ucha i jej od nas żąda.

W Ewangelii św. Jana, w rozdziale dwudziestym mamy opis ustanowienia Sakramentu Pokuty przez Jezusa Chrystusa. Było to po jego Zmartwychpowstaniu, gdyż właśnie przez Zmartwychwstanie dzieło Odkupienia się spełniło i owoce dzieła Odkupienia dojrzały. Wtenczas właśnie zjawił się Pan przed uczniami. Uroczyście odzywa się do nich: »Pokój wam. Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam«. To powiedziawszy, tełnął na nich i rzekł im: »Weźmijcie Ducha świętego.

Których odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane.

W tych słowach najwyraźniej wskazana spowiedź do ucha. Jak to? Boć Apostołowie i ich następcy i pomocnicy w urzędzie kapłańskim mają rozsądzać, czy grzechy mogą być

odpuszczone, czy zatrzymane.

A mogą rozsądzać tylko wtenczas, gdy grzechy znają. A znać grzechy mogą tylko przez wyjawienie ich. Zgadza się więc najstarsi Ojcowie Kościoła w tem, że Pan Jezus przez słowa wyżej podane nakazuje wyjawienie grzechów, ustanawia spowiedź uszną.

Dowodzimy więc

Boskiego ustanowienia spowiedzi

- 1) ze słów u św. Jana, wyżej przytoczonych,
- 2) z jednomyślnego świadectwa Ojców św.,
- 3) z powszechnie i od czasów niepamiętnych przyjętego zwyczaju spowiadania się, którego to zwyczaju ludzie nigdy przenigdy nie zdołaliby ustanowić i w życie wprowadzić.

Nowy Testament

uczy i na innych miejscach, że pierwsi chrześcijanie się spowiadali. W Dziejach Apostołów (19, 18) czytamy:

»A wielu wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje.«

»Spowiadajcie się tedy jedni drugim (to jest wierni kapłanom) grzechów waszych«, — woła Apostół Jakób (5, 16), a św. Jan w pierwszym liście (1, 9) tak pisze: »Jeśli byśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuszczył grzechy nasze, i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości«.

Chrystus Pan więc sam ustanowił wyznawanie grzechów, czyli spowiedź uszną, bo inaczej Apostołowie nie mogliby jej żądać, a ustanowił ją jako sąd, gdzie kapłan jest sędzią a spowiadający się oskarżycielem siebie samego, świadkiem i winowajcą.

Że spowiedź *do ucha*, także *tajna* czyli *prywatna* nazwana, już od samego początku w Kościele była w używaniu, dowodzą

pisarze i Ojcowie Kościoła
pierwszych wieków.

Tertulian, broniący krótko po czasach apostołskich prawdy katolickiej, gani w księdze o pokucie tych, co więcej dbają o honor swój niż o zbawienie duszy, unikając lub odkładając wyznawanie grzechów. »Jaką korzyść, — pyta się, — mogą ciż przyobieczać sobie? Jeśli taśmy przed człowiekiem znajomość grzechów naszych, czyż będziemy mogli zataić je i przed Bogiem? Jesli lepiej zatajać grzechy i pozostawać w potępieniu, niż wyjawiać je i otrzymać rozgrzeszenie?«

Św. Jan Chryzostom (Złotousty), żyjący w latach 347 - 407, tak uczy: »Kto swych grzechów człowiekowi wyznać się wstydzi i spowiadać ich się nie chce, w dzień sądu nie wobec jednego albo dwóch, ale w obliczu całego świata zawstydzon będzie«.

Św. Hieronim († 420) wyjaśnia potrzebę spowiedzi w ten sposób: »Jeżeli chory się wstydzi ranę duszy swej lekarzowi odkryć, uzdrowionym być nie może«.

Św. Grzegorz Wielki († 604) naucza: »Dopóki wrzód jest zamknięty, dopóty boleśnie dolega. Skoro otworzy się i ropa z niego wyciecze, następuje uleczenie. Czyliż nie tak dzieje się z wrzodami serca?«

Podobnież uczą św. *Cyprian*, *Bazyli* i inni.

Oi, którym spowiedź wydaje się nieznośnym ciężarem, mają swoje *wymówki*.

»Nie spowiadał się, bo Bóg jest wszystko-wiedzący

i Jemu samemu grzechy wyjawiam.« Taka wymówka nie może przekonać nikogo. Bóg wszystko wie i najskrytsze myśli nasze, to prawda. Bóg zna i dolegliwości nasze, a jednak każe nam prosić: »Proście a będzie wam dano« (Łuk. 11, 9).

Już św. *Augustyn*

zbija argument powyższy słowami: »Niechaj nikt nie mówi: Skrycie przed Bogiem czynię pokutę; Bóg, który mnie zna, wie, co w sercu mojem się dzieje. Czyżby napróżno powiedzianem było: Cokolwiek na ziemi zwiążecie, będzie związane i w niebie, i napróżnoby Kościół Boży był otrzymał władzę kluczy królestwa niebieskiego?«

Gdybyś miał proces jakiś i chciałbyś, żeby jedynie król go rozstrzygnął, czy król nie odesłał cię do sędziów przez siebie ustanowionych? Trzymaj się więc drogi, którą sam Bóg przykazał.

Inna wymówka: »Czemuż wyznawać grzechy przed człowiekiem grzesznym, nie lepszym odemnie?«

Jakto? Chcesz, bracie, *poprawić* ustanowienie Boskie?

Bądź przecież kontent, człowiecze, że spowiadasz się przed człowiekiem, znającym słabość i ułomność ludzką, a nie przed aniołem, przed którym nierównie bardziej musiałbyś się zawstydzić. Przypomnij sobie *Naamana*, Syryjczyka. Czy mniej Pan Bóg od ciebie wymagać mógł, byś został oczyszczony z trądu grzechowego?

(Dokończenie nastąpi.)

Z wycieczek po Księstwie.

(Dzienniczek Jerzego.)

VII. Rogoźno.

Zajechaliśmy do Rogoźna przy pięknej pogodzie. Tyle pięknych i słonecznych dni, ile w tym roku mieliśmy, to rzeczywiście rzadko się zdarza. Niestety brak deszczu dał się rolnikom we znaki i wszędzie narzekają ludzie na suszę i nieurodzaj skutkiem niej. Jadąc koleją, patrzałem na pola i łąki, wysuszone od żaru słonecznego i spragnione deszczu.

Mimo tego, że lubię słońce i pogodę, żał uczulem, że tak wszystko wędnie i usycha i że ludzie nie zbiorą owoców ze swojej pracy.

Rogoźno leży także nad jeziorem i nad rzeczką *Welną*. Nie wiedziałem, że w naszej Wielkopolsce tyle jezior. Stryjek zwrócił mi uwagę, że wiele więcej jezior jest na Kaszubach i Mazurach. Tam to jakby kto cały sznur modrych i srebrzystych pereł rozsypał i potoczył po ziemi, tak ciągnie się cały sznur wielkich i małych jezior. Prócz tego płyną tam wszędzie strumyki, które nie wiedzieć, skąd się biorą i gdzie giną. I Wisła nasza tam przepływa, więc obfitość wody tam nadzwyczajna i w największe upały roślinność nie wysycha.

Zaraz wzięła mnie ochota, by i te nasze polskie ziemie, Kaszuby i Mazury, poznać i zwiedzić. Stryjek się rozśmiał z tej mojej chęci i ochoty, żeby wszystko, co nasze, zobaczyć i obiecał, że jak dokładnie zwiedzimy Księstwo, to i o tem pomyśli.

Tymczasem udaliśmy się do kościoła. Kościół jest bardzo starożytny; znajdują się w nim nagrobki rodziny *Zebrzydowskich* i piękna epizowa chrzcielnica ozdobiona figurami.

Pytałem stryjkę, czy Rogoźno tak jest starożytne jak Trzemeszno i dowiedziałem się, że już najdawniejsze kroniki wspominają o Rogoźnie. Tu podług podania *Bolesław Chrobry*, oznaczając żelaznemi słupami granice swojego państwa, jeden z nich wbił w rzece *Ossie* między Rogoźnem a Łążynem. W Rogoźnie dawnymi czasy kopano rudę żelazną. Miasto to należało do znaczniejszych w Wielkopolsce. Musiało być nawet znakomitem, kiedy *Przemysław*, król polski, zjeżdżał do Rogoźna z licznym gronem rycerstwa i dworu, by się tutaj zabawić.

Właśnie podczas zabawy w r. 1295 napadli niespodziewanie margrabiowie brandenburscy na miasto i na króla, który się napaści nie spodziewał. Król dzielnie się bronił, przykładem odwagi zachęcał drużynę dworzan i rycerzy do walki. Lecz uległ przemocy, raniony spadł z konia, a nieprzyjaciele porwali go i zawlekli do lasu i tam zamordowali. Do dziś dnia pokazują ludzie miejsce pod borem Królewskim, zwane *Porebki*, gdzie to zabójstwo spełnione zostało.

Pytałem się stryjkę, czy to ten sam król *Przemysław*, co miał za żonę ową nieszczęsną *Ludgardę*.

Otóż tak było, że król *Przemysław*, dzielny i odważny, w którym Polacy wielkie nadzieje pokładali, nie kochał swojej żony *Ludgardy*. Nielitościwie obchodził się z kochającą go żoną i podobno nawet z jego rozkazu — uduszoną została. Nieszczęsna królowa — pomyślałem sobie, — może śmierć *Przemysława* była karą za jego nieczny postępek z żoną! Widziałem miejsce za kościołem parafialnym, gdzie według podania miał stać zamek *Przemysława*.

Straszliwy pożar zniszczył w r. 1530 większą część Rogoźna. Takie pożary nawiedzały bardzo często w dawnych wiekach nasze miasta i obracały wszystko

W ruinę. To też i w Rogoźnie prócz kościoła nie z dawnych czasów nie pozostało. Dziś jest to sobie ładne miasteczko, które się nieczem szczególniejszem nie odznacza, ale pamięć przeszłości czyni nam je drogiem.

Poszedłem ze strykiem do znajomego, z którym stryj chciał załatwić sprawę osobistą.

Po długiej rozmowie, podczas której czekałem w osobnym pokoiku, wpadł stryj i powiedział:

— Chłopeze, pan chce nas zabrać na przechadzkę do Studzieńca. Zobaczysz też wieś polską! Dwory polskie na wsi słynęły z gościnności.

— W dzisiejszym dworze w Studzieńcu, — dodał znajomy stryja, — przechowują się te tradycje. Tam nie tylko liczni krewni, lecz i obcy znajdowali schronienie i przyjęcie. Na wsi przedewszystkiem przechowują się cnoty, zwyczaj i obyczaje narodowe. Lud nasz zwłaszcza w ubiorze, w obrzędach, w uroczystościach najtroskliwiej trzyma się dawnych obyczajów i odpycha obce wpływy.

Spamiętałem sobie te zdania, aby je w dzieńniku umieścić dla kochanej Mateczki.

Wyruszyliśmy do Studzieńca. Szliśmy polnemi drózkami. W Studzieńcu, gdy się dowiedziano, że zwiedzamy całe Księstwo, przyjęto nas bardzo uprzejmie. Zwłaszcza czcigodna pani domu z dobrocią wielką zajęła się nami. Liczna młodzież, spędzająca tu wakacje, zabrała mnie do cienistego, pięknego ogrodu. Musiałem opowiadać o moich wycieczkach, a że tu byli i panienki z Warszawy i młodzież ze Śląska i z Krakowa, dowiedziałem się także o innych naszych dzielnicach. Żeby tak dokładnie całą naszą Polskę zwiedzić, to potrzebaby na to wiele lat. Jabym tak chciał ją przejść wduż i wszecz i poznać też naszą stolicę Warszawę i Kraków.

Po podwieczorku pożegnaliśmy gościnny dwór i dalej z powrotem do Rogoźna.

Panowie po drodze rozmawiali o znaczeniu wsi polskiej. W naszym kraju rolniczym wieś jest podstawą naszego handlu i przemysłu; gdy wieś przechodzi w ręce obcych, traci na tem także polski kupiec i lud polski pozbawia się chleba, zatem społeczeństwo całe ponosi stratę. Kto więc, czy to przez niedołęstwo czy przez chciwość sprzedaje ziemię obcym, staje się szkodnikiem swojego społeczeństwa, nieprzyjacielem swojego kraju. Tak mówił ów pan.

Spiesziliśmy się, bo chmury zbierały się na niebie i burza groziła. Zaledwie zdążyliśmy do miasta, spadł deszcz obfity a upragniony przez wszystkich i orzeźwił powietrze.

Tak zakończyła się nasza wycieczka do Rogoźna, z której mam jak najmiłsze wspomnienie.

Tylko kwadransik!

Franusia była porządną, pilną i skromną dziewczęciem. Od dziecka przywykła do pracy w domu, gdzie było dużo do roboty w rodzinie, składającej się z ośmiu głów. Ale już cztery lata minęły, jak wyszła z domu rodzicielskiego, a zawsze jeszcze pozostawała u swoich pierwszych państwa w mieście na służbie. Mówiła ona sobie słusznie, że wie, co ma, a kto wie, co by dostała. Co prawda, nie miała też powodu skarżyć się na służbę w domu sędziego N., który surowo spoglądał tylko na winowajców w sali sądowej, ale w domu był wesołym i uprzejmym człowiekiem.

Z panią sędzią także można było wyżyć, jakkolwiek nieraz wypaliła kaganiec, kiedy w kuchni nie

wszystko znajdowało się na właściwym miejscu, albo w pokoju zobaczyła trochę kurzawy na sprzętach. Dzieci państwa N. były już dorastające i przyjeżdżały z wyższych szkół tylko na wakacje do rodziców. Franusia zatem miała dobrą służbę i była zadowolona, a także jej pani była dotąd z niej zadowolona.

Podobało jej się zwłaszcza to, że Franusia była porządną i punktualną, nie stroiła się śmiesznie, jak inne jej rówieśniczki, ale za to zawsze była czysto ubrana i utrzymywała porządek we wszystkim. A punktualną była jak zegarek. Co rano wstawała o wyznaczonym czasie i załatwiała swoje sprawy domowe. Zmęczenie i ospałość we dnie były jej obcymi, przechadzek wieczornych po ulicach wcale nie znała.

Zdarzyło się, że sędzia N. został przesiedlony do sąsiedniego miasta i Franusia dała się nakłonić do towarzyszenia swojemu państwu. W miasteczku poznała towarzyszkę, co miało jednak stać się dla niej zgubnem.

Helena — tak imię było służącej, którą Franusia poznała — była bardzo lekkomyślną dziewczyną. Starała się ona zaraz od początku wywabić nowoprzybyłą znajomą na zabawy i tańce. Najprzód odwracała się Franusia od podobnych miejsc, później zapragnęła przypatrzyć się tylko, ot, tak z ciekawości.

— Tylko kwadransik, — powiedziała sobie, — przyjrę się, a potem wrócę do domu.

Tak też było z początku, ale z czasem kwadransie przeciągały się coraz dłużej i wreszcie pani N. podpadła, że Franusia później, niż zwykle, udaje się na spoczynek.

Nadeszły Zielone Świątki i uroczystości na strzelnicy. Za namową Heleny uprosiła Franusia swoją panią o pozwolenie pójścia na zabawę. Pani N. nie odmówiła pozwolenia, ale udzieliła dziewczęciu kilka dobrych rad na drogę. W ogrodzie strzeleckim było bardzo wesoło i Franusia bawiła się doskonale pierwszy raz w życiu na takiej publicznej zabawie. Wszystko ją zachwycało i jeszcze w północy, kiedy wróciła dość późno do domu, brzmiały jej w uszach skoczne dźwięki jakiejś polki.

Nazajutrz, kiedy zegar dzwonił szóstą, Franusia nie myślała jeszcze o wstaniu i obudziły ją dopiero kroki pani domu. Nigdy jej się jeszcze nie zdarzyło zasnąć.

— Ale, — pomyślała, — to jeszcze nie tak złego, o kwadransik przecież nie może chodzić, a taka jestem dziś zmęczona. To się nie zdarza codziennie.

Jakże innym wydał jej się świat dzisiaj i pierwszy raz zabrała się do pracy bez pacierza! Nie jej nie szło od ręki. Przytem obsiadły ją dziwne myśli i przyznawała słuszną Helenie, która jej powtarzała, że trzeba korzystać z młodości i bawić się. A ona co miała dotąd?....

Znowu czas przechodził, jak zwykle, tylko jakoś z wstawaniem rano było Franusi coraz trudniej i pani domu musiała ją parę razy budzić. O pacierzu porannym już teraz nie było wcale mowy, na modlitwę nie starczyło czasu!

— Nie wiem, — rzekła pewnego dnia pani N. do swojego męża, — co się od pewnego czasu stało z naszą Franusią. Odkąd się przenieśliśmy tu dotąd, jest jakby zupełnie inna dziewczyna i zasługuje raz po raz na nagane z mojej strony.

— I mnie, — odpowiedział mąż, — podpadła jej zamroczona mina, a w moim pokoju już ani w części nie jest tak porządnie sprzątane, jak dawniej.

Następstwem tego było, że pani N. zganiła Franusię surowo z powodu jej zaniedbania się. Tego dziewczęciu już było za wiele. Za radą przyjaciółki

przyjęła inne miejsce, gdzie miała mieć więcej wolności. Ta wolność sprowadziła na nią wiele kłopotu.

Kiedy pewnego dnia posłano ją z pieniędzmi do miasta, stanęła przed lokalem, w którym odbywała się zabawa. Tylko kwadransik stała w ciżbie, ale to wystarczyło jakiemuś łobuzowi, by dziewczęciu wyciągnąć z kieszeni portmonetkę z pięćdziesięciu markami. Z płaczem powróciła do swoich państwa. Ale oni nie uwierzyli jej zapewnieniom, ponieważ była lekkomyślna, tylko oskarżyli ją o kradzież. Teraz przepadło jej dobre imię! Co powiedzą biedni, starzy rodzice! Chciała udać się do ojca, opowiedzieć mu wszystko i zapewnić o swojej niewinności.

Biegnąc przez ulice, zobaczyła kościół otwarty i usłyszała śpiew pieśni do Najświętszej Panny. Jakże to ona, będąc dzieckiem, śpiewała pobożnie „Serdeczna Matko”, a jak dzisiaj z nią jest? Tak się zaniedbała w ostatnim czasie w wypełnianiu obowiązków religijnych! Ulegając wewnętrznej potrzebie serca, weszła bocznymi drzwiami do kościoła, uklękła i zatopiła się w serdecznej modlitwie do Pocieszycielki utrapionych i Ucieczki grzeszników.

Kiedy wyszła z kościoła i szła ulicą zamyślona i smutna, usłyszała naraz swoje imię. Przed nią stał sędzia N., który wyczytawszy wielkie zmartwienie z twarzy dziewczęcia, zapytał o jego przyczynę. Franusia opowiedziała mu wszystko szczerze.

— Tak nie możesz iść do rodziców, — rzekł jej pan dawniejszy, — bo zasmucilibyś ich bardzo. Zbadamy tę sprawę dokładnie.

Pan N. udał się z dziewczęciem do jej chlebowodawców i na jego wstawienie się i polecenie zagnionej sumy obiecano nie pociągać służącej do odpowiedzialności. Na prośbę Franusi zwolnili ją państwo, pozwalając wrócić do rodziców. W domu często żał ścisłał jej serce, że wdała się w tak lekkomyślne towarzystwo, i rozpoczęła nowe życie, była znowu pracowitą i pobożną.

Pewnego dnia jeden ze znajomych, wróciwszy z miasta, opowiadał, że wóz frachtowy przejechał służącą państwa N. i przewieźć ją musiano do lazaretu. Franusia, usłyszawszy to, powzięła postanowienie i po dłuższej rozmowie z rodzicami udała się do miasta, do domu swoich dawnych państwa.

— Przychodzę, — oświadczyła pani N., — odplacić dawny dług i państwo nie będą już mieli powodu skarżyć się na mnie w niczem.

Tak też było w istocie. Franusia długie lata przebyła w domu sędziego N. i służyła wiernie i uczciwie. Nieraz jednak przypominając sobie smutne zajście swoje, powtarzała sobie w duchu:

— Temu całemu nieszczęściu był winien tylko zmarnowany kwadransik czasu!

Józef Ignacy Kraszewski.

CHATA ZA WSIĄ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Jednakże przechodząc około cmentarza, codzień oko jej mglistszem wejrzeniem patrzyło na lepiankę! I raz, gdy pan Adam u nóg jej po obiedzie spoczywał, czekając, jaki rodzaj nowej męczarni wymyśli na niego dziewczę nielitosne, odezwała się do niego:

— Słuchaj, *raju* Adamie! co wam zrobił Cygan Tumry, że u was z głodu umiera?

— Kto? gdzie? — z ciężkością przypominając sobie, zapytał pan Adam.

— Kował Tumry, co siedzi pod cmentarzem.

— Wszakżem mu dał żonę, krowę i pieniądze! — rzekł, ziewając pan Adam. — Czegoż chce więcej?

— A ludzie twoi go prześladowają. Nie ma roboty, odpychają go wszyscy, siostry i bracia zaparli się ich. Czyżbyś ty nie mógł rozkazać, żeby było inaczej?

— Rozkazać ludziom, żeby kochali? — z uśmiechem zapytał pan domu. — Samaż mi powiedz, czy można?

— Kochać! nie, ale słuchać powinni! Tyś tu pan! alboż ci nie wolno posłać ich do kowala, jak posyłasz gdzieindziej?

— Wolno mi, — rzekł Adam, — ale na co się to zda?

— Spróbuj.

— Chcesz, spróbuję! — odparł młody człowiek, i rozkazał nazajutrz przywołać gromadę.

Rzadka to była rzecz rozmowa tego pana z czeładką i ludźmi. Powolny i łagodny do zbytku, przez lenistwo więcej niż dobroć istotną, nie wdawał się wcale w to, co się działo u niego, i nawet w dni uroczyste przyjęcia gromady rzadko się słowem do niej odezwał.

Rozeszła się wieść zwołania starszyny po siole, jako nowina niezwykajna. A Maksym Lach, Skorobohaty i Symiacha, stojący na czele starszyny, łatwo odgadli, o co chodzi. Wieczorem po zapowiedzi atamana skupili się w tyle za karczmą dla narady.

— To nie, — rzekł Maksym, — to pewnie cygańska sprawa. Ten czort Cyganica w oko mu wpadła. Będzie prosił za kowalem....

— Oho! — parsknął gniewnie Skorobohaty, podnosząc rękę do góry, — z tego nie nie będzie. Pamiętam ja słowa nieboszczyka Lepiuka! Toć i wstyd całej wiosce zrobił ten przybłęda, że nam z przed nosa wziął dziewczkę, i gromada się zarzekła, że go zmusi pójść precz.

— A taki to dobry kowal, — mruknął Symiacha, kręcąc głową. — Bywało w Rudni, jak przyjdiesz czy z radlem, czy z podeskiem, czy z kosą, czy z siekierą, to nie ma roboty, jak kiedy on stanie do młota. Już ja to doświadczyłem, że mocno i sumiennie robi, i taki majster z niego dobry.

— A co to on jeden na świecie? — począł Skorobohaty. — Żyliśmy dotąd bez niego, pożyjemy i dalej. Gromada swoją cześć i słowo powinna strzymać.

— A jak pan każe? — spytał Lach.

— Alboż to do karczmy czy po staremu do młyna, żeby nas pilnowali na bok nie jeździć! he? Co to kowal nas w arendę wziął?

— Jaki z ciebie mędrzec! — odparł Lach. — No! no! pamiętajże, weźże się i gadać za gromadę, jak jutro będzie potrzeba.

— Myślicie, że nie potrafie? — spytał Skorobohaty. — Oj! oj! oj! tyle biedy. I powiem choćby panu co się patrzy!

— A żeby my tak, ojcze, podumali, rozmyślili się, — przerwał Maksym, — czy warte nabożeństwo świeczki? Za czyją to duszę pokutujemy, mając majstra pod nosem, chodzimy o milę i więcej? Komu to złość, jeśli nie nam?

— A gromadzkie słowo? — spytał Skorobohaty. — A Lepiuk?

— Umarł, pochowany, i święty mu pokój! Na co go z grobu wywlekać?

Na tę rozmowę nadeszło kilku innych gospodarzy, i domysły o jutrzejszej gromadzie, to jest zborze do pana, a narady względem odpowiedzi, jakaby dać

wypadło, jeśliby chciał na kowala namawiać, rozpozęły się na nowo.

Zdania były dość podzielone; jednakże brat starszy Motruny, a za nim większość za Skorobohatym głośno krzyczała, że gromada na swoim postawić powinna. Jak zawsze, choć może mniej było upartych, ale ci, co się uparli, krzyczeli głośno, pociągali słabych i zagłuszyli nieśmiały. Maksym Lach nie odważył się odezwać; Filip, brat Motruny, ust nawet nie otworzył.

Można więc było już przeczuwać, co się stanie we dworze. Bojaźliwi zamilkną, krzykacze zagłuszą nieśmiały i zostaną przy swoim uporze.

Zaraz nazajutrz z rana gromada otoczyła ganek dworu w milczeniu. Ale gdy do niej wyjść przyszło, pan Adam tak się wahał, zbierał, męczył samą myślą rozmowy i sprzeczki, że wytrzymał ją do południa w oczekiwaniu. Ze zgasłą fajką wysunął się wreszcie, grzecznym ukłonem witając swoich ludzi, którzy z pokorą, w cichości, czekali pańskiego słowa. Nie śmiejąc z razu napaść z żądaniem, które miał na myśli, począł bąkać o urodzajach, zasiewach i gospodarstwie, aż wreszcie opamiętał się.

— Słuchajcie-no, panowie gromada! — rzekł. — Za co to prześladowacie biednego Cygana kowala, który wam jest potrzebny, a dla jakichś tam głupich przesądów używać go nie chcecie? Zbudował chatę, kuźnię, osiadł, a żywa dusza ani gadać, ani żyć z nim nie chce?

Skorobohaty wystąpił z ukłonem.

— Prawdę powiedziawszy, panieńku, myśmy go tu nie zapraszali. Siadł, bo chciał.... A że gromada postanowiła go nie brać do roboty, to nie bez racji....

— Jakaż racja?

— A córka Lepiuka, którą tak jak gwałtem, przeciw woli ojca, Cygan sobie zbałamucił? Albo to nie wstyd dla nas? Pobratał się z nami gwałtem, to my go więcej przypuszczać do siebie nie chcemy. Pozwól kurze grzedy, ona pójdzie wszędy. Dalej Cygani nam będą wszystkie dziewczęta zabierali.... Toż nie cygańska ojcowizna, Stawisko....

Pan Adam spojrział na chmurny wyraz twarzy Skorobohatego i nie wiedział, co począć dalej.

— A gdybym ja was za nim prosił? — zapytał.

— Lepiej tego nie róbcie, — rzekł Skorobohaty.

— Niechaj Cygan wynosi się gdzie zechce. Świat dla niego szeroki, żony mu nie odbierają....

— Gdybym ja tego żądał? — powtórzył pan.

— I nie żądajcie tego od waszej gromady! — zawołał stary. — Nie powinniście chcieć wstydu naszego.

— Cóż to za wstyd? Małoż Cyganów pożeniło się i po wsiach osiadło, i pobrali gospodarskie córki!

— Tak! ale za pozwoleniem gospodarzy, a nie przeciw woli ojcowskiej! — odparł Skorobohaty, potrząsając głową. — Co złe, to złe!

— Mówcie co chcecie, — przebąknął pan Adam, — ale nie macie słuszności.... Pogniewaliście się, podaśali, czas darować i zapomnieć.

— Lepiuk nie żyje, a on jeden mógł córce przebaczyć. Ani gromada, ani bracia nie mają do tego prawa.

Adam widząc upór starego, obrócił się do brata Motruny, który stał na boku, założywszy ręce na piersi, w postawie oznaczającej, że myśli upierać się przy swoim.

— To wy jesteście przyczyną wszystkiego, — rzekł. — Wy namówiliście gromadę, wasza to sprawa stawiać się przeciwko dworowi.... Ale pamiętajcie, że złe wyjdziecie na tem.

— Wola pańska, — hardo odpowiedział Maksym. — Gromada ma swój rozum. Niech mówi co chce, a my tu tylko ojcowski rozkaz spełniamy. Chciała Motruna Cygana, dwór pożenił. Wszakżeśmy nic nie powiedzieli? Ale bratać się z nim nie myślimy....

Pan Adam nie miał dość siły, by dłużej spierać się z gromadą; chciał się tylko wywiązać z obietnicy, niewiele wierząc w skutek słów swoich.

— No! no! — rzekł z pańska i groźniej, — nie chcę słuchać waszych przyczyn. Dość, że mi się to nie podoba, że prześladowacie biednego. Rozkazuję, żeby mi tego nie było. Żeby mi tego nie było! — powtórzył raz jeszcze i zniknął.

Panowie gromada spojrzeli po sobie z uśmiechem niemal szyderskim. Poklonili się nie nie odpowiedziawszy, i powoli się rozeszli. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rozmaite przysłowia, stare a pocziwe, przypominały mi się, gdyśm otwierał listy od czytelników lub osobiście spotykał się z takimi, którzy mają ostatnią Gawędę czytali. »Nie jednemu tylko psu Lysek«. Bardzo mądre przysłowie! Czy to tylko jedno miasteczko w naszym Księstwie leży na wzgórzu nad jeziorem? Gdybym chciał je wszystkie na zawołanie wylczyć, nie starczyłyby mi palce u rąk, musiałbym zdjąć buty i na palcach u nóg rachować dalej. Czy to społeczeństwo nasze jednego tylko w ciągu ostatnich lat straciło zasłużonego męża? Ho, ho, na ilu to pagórkach leżą pod eichą murawą zwłoki mężów, ku którym spoglądaliśmy jako ku swoim wodzom i obrońcom! Więc domysły, co to za miasteczko, o którym była mowa w ostatniej Gawędzie, łatwo mogły chybić. Inne przysłowie: »Uderz w stół, a odezwą się nożyce«. Także mądre przysłowie. Czasem ani ci się śni mieć kogoś w podejrzeniu, a on ci się sam zdradza. Nie chcę już rozwodzić się nad mniej pięknym przysłowiem o złodzieju, któremu na głowie czapka gore. Ale te dwa ostatnie przysłowia cisnęły mi się do myśli, gdy odzywali się jako obrażeni ludzie, o których anim raz w życiu nie marzył i o których anim jednej głoski nie pisał w Gawędzie.

Koniec końcem nie o to chodzi, kochani moi ludkowie, do kogo się odnosi, co pisze stary Obłeciświat, tylko o to, aby każdy, kogo to dotyczy, umiał i chciał do siebie to stosować i naprawiać, gdy potrzeba naprawy.

Ale kiedy już mowa o rozmaitych przysłowiach, toć nie mogę zataić jeszcze jednego, które mam zawsze prawie na końcu języka, gdy o sprawach organistówskich, o śpiewie na naszych chórach i t. d. myślę lub piszę. A to także bardzo piękne przysłowie, mianowicie: »Za psie pieniądze psie mięso jedzą«. Łatwa to rzecz skarżyć się i narzekać na lichych organistów i kiepski śpiew kościelny. Jestem bardzo za tem, aby w każdym kościele brzmiał poprawny śpiew ludowy, to przedewszystkiem, oraz aby śpiew z chóru w czasie różnych nabożeństw był zbudowaniem dla ludzi, i wiem, że pod tym względem dużo, bardzo dużo zależy od dobrego, umiejętnego, znającego swój zawód organisty. Ale trudno, organista powietrzem przecieżyć żyć nie może, lecz powinien mieć wystarczające, odpowiednie utrzymanie. Gdy ma tyle, że akurat z głodu umrzeć nie potrzebuje, ale też wyżyć nie może, a tu pod stołem codziennie wyciąga się nóg czasem kilkanaście, to ja mu się wcale nie dziwię, że mu muzyka kościelna i piękny śpiew chórowy nie

w głowie. Wiem, że w niemieckich stronach ludzie płacą podatki na organistę. To też mogą tam mieć organistów wyszkolonych co się zowie. A u nas niechno dozór zażąda repartyeyi, chociażby to było dziewięć groszy na cały rok, to zaraz się krzyczy: gwałtu, rety. W takich więc warunkach, gdy na organistę poświęca się całe sto twardych talarów na rok, jak to miejscami bywa, dostają się do niektórych parafii organiści, co nie składali żadnych egzaminów, lecz umieją tylko odrobinę fuszować na organach, na śpiewie znają się jak koza na pieprzu, i potem się ma w kościele nie powiem nabożeństwo, lecz istny cyrk. Ano, zwyczajnie, za psie pieniądze psie mięso jedzą. Gdyby jeszcze to miało być prawdą. — czego jednak nie wierzę, — że i proboszcz o zdolność organisty się nie pyta, lecz bierze pierwszego lepszego pateraka i mówi: Byle mi konie oprzątnął, drzewa narąbał, buty czyścił, to już o jego grę na organach nie dbam. Nie wierzę tego, boć przecież organista jest do grania na organach, a nie do czyszczenia butów, rąbania drzewa lub oprzątnania bydła.

Na dzisiaj już od siebie nie więcej o tej sprawie pisać nie będę. Ale powtórzę w Gawędzie, co mi napisał mój stary kumotr Antek. Jestto chłop co ma zdrowy sens w głowie, więc na jego słowa i ja się piszę. Daje mi co prawda także mały wygovor, ale myślę, że się już do dzisiejszego dnia przekonał, iż jestem przyjacielem organistów, a tylko partaczy nie lubię.

Oto co pisze mój kum:

„Mój Ty kumotrze umiłowany!

Żeby to zaraz wieloności na taką Twoją sprawiedliwość o organistach! Toć Ty wyraźnie piszesz pomiędzy rządkami, że organiści to skończone kpy. Szczęście Twoje, że wuj mój, sławny organista, już nie żyje, bo byłby Cię na pewno zakotrupił. Przecież trzeba wiedzieć, że cała gra od organ zależy, organista tylko palecami przebiera. Co zrobi organista, jeżeli ksiądz proboszcz o organy nie dba? Bywa, że taki instrument nie jest naprawianym od lat dwudziestu i więcej. Wtedy nie dziw, że z czasem nabierało się kurzu i wszelakiego robactwa w dudach i pozatykało piszczele. Cóż dopiero robić, jak miechy często gęsto dech puszezają. Wtedy to następuje straszna awantura, ryk, kwik, świst i kupa kurzu, bo dech dmie we wszystkie strony, tylko nie w dudy. Organista zaś bezradny siedzi na swoim święconym miejscu, wytrzeszczając oczy z przerażenia i na swój sposób intonuje śpiew po łacinie, żeby go mniej naród zrozumieć potrafił.

Żeby zaś organista sam organy sporządził i opatrzył, na to nie ma czasu i tego go nie uczono. W Księstwie naszym znam takie miejsca, gdzie w kilku tygodniach wyuczą na organistę — zaanonsują w gazetach i posada się jaka taka znajdzie. Taki organista odstawi kilka pieśni, jutrznię i nieszpory, ale błada

żądać czegoś więcej od niego. Że przy tem sam chce się odznaczać śpiewem, zaczyna gębę wykrzywiać, szeplenić i przez nos gęgać, by sobie niby użyć w tej strasznej robocie, jaką jest śpiew na chwałę Bożą. Ksiądz proboszcz sam słuchu nie mając, śpiewać nie potrafi, dla tego pozwala organiście na chórze swawolić, aż Pan Jezus sam się nad biednym ludem nie zlituje i zabierze obu do swojej chwały wiekuiestej, — co i owszem, byle wnet!

Kochany kumotrze, wiesz przecież, że moja Jagna śpiewa, że to mury się trzęsą, a nasz organista gra niezgorzej, i u nas dużo chętnych do śpiewu chłopców i dziewcząt, ale śpiew taki, że możnaby koziołki przewracać w kościele, jak ci zazną kirye ryje, ryje, ryje, ryje, i znów od nowa kirye elejson son, son, son, son, i tak w kółko, to wątroba człowiekowi puchnie, gdy słucha takiej krętaniny. Ja zwykle z kościoła wychodzę, bo mi się chce kłać na Jagnę, na organistę i jego dudy sapłace. Ksiądz zaś stoi przy oltarzu i pokaszluje cierpliwie z pół godziny, szykując się, by akuratnie beknąć „gloria“.

Nie, tak dalej być nie może, bo dzieciśka nasze do reszty zbaraniają. Już przy procesyi Bożego Ciała dzieci nie śpiewają zupełnie znanych pieśni, bo i takich nikt w szkole nie ćwiczy. Niechby więc organista zabrał się do naszych pieśni kościelnych.

Msze nasze na głosy z współudziałem dzieci są prześliczne, a przepłatanie pieśniami jak „Serdeczna Matko“, „Nie opuszczaj nas“ i t. d. pobudzają wszystkich do modlitwy.

Pewien jestem i ręczę, że gdyby organiści zajęli się dziećmi naszymi i śpiewem, śmiało mogliby zażądać lepszego dochodu. Wtedy potrzeba tylko, by ksiądz proboszcz zapowiedział z ambony, że przyjmuje dobrowolne składki na potrzeby chóru, a parafia, choć mała, kilka set marek złoży.

Wreszcie apel do organistów. Zaniechajcie, panowie, fabrykować samych siebie, a naukę organiststwa niechby Władza duchowna powierzyła specyalistom egzaminowanym. Domagajcie się chleba i rzetelnej zapłaty za swoją pracę — ale pracujcie uczciwie dla Boga i społeczeństwa. A gdy ani chleba ani pomieszkania odpowiedniego ani „szki, gdzieby dzieci czegoś nauczyć można, nie znajdziecie w parafii — miejsca tam nie przyjmujcie. Niechaj w takiej parafii miechy myszy pogryzą a dudy rozwalą się do reszty, czego Ci z całego serca życzę

Twój Cię kochający

Antek.

Tak pisze mój pocciwy i kochany kum. Któż mu nie przyzna racyi? O niektórych sprawach, które w swym liście poruszył, jeszcze wspomnę osobno.

Tymczasem bądźcie mi zdrowi, kochani czytelnicy i kochane czytelniczki, i miejcie zawsze w milej pamięci uniżonego Waszego sługę i przyjaciela

Janka Obłeciświata.

Drugi kongres Maryański wraz z wiecem katolickim w Przemyślu.

Przemyśl, 26 sierpnia.

Miasto Przemyśl w Galicyi, położone malowniczo na pagórkach, zniżających się ku rzece Sanowi, jest w tych dniach miejscem pięknej i budującej manifestacyi katolickiej.

Siedm lat upłynęło od pierwszego polskiego kongresu Sodalitey Maryańskiej we Lwowie, który przyczynił się nie mało do podniesienia i ożywienia ducha religijnego w całym społeczeństwie. W czasie tego kongresu powstała myśl urządzenia ponownego zjazdu w Warszawie lub Poznaniu. Niestety rozmaite trudności i ciężkie warunki nie dozwoliły dokonania pięknego zamiaru.

Aż oto dzisiaj dostojny arcybiskup diecezji przemyskiej, X. Biskup Sebastian Pelczar, odczuwając głęboko potrzeby chwili i pragnąc porozumienia się sfer katolickich, zwołuje do stolicy swojej drugi polski kongres Maryański, łącząc go z zjazdem stowarzyszeń religijno-społecznych.

To też przybyły zastępy dostojników Kościoła, delegaci i goście ze wszystkich gniazd polskich, ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, by okazać katolickiego ducha, czesć i miłość dla Najświętszej Panny, która od tylu wieków otula nas płaszczem swojej opieki. Wobec tego, że liczba uczestników zjazdu większa

niż się spodziewano i rozdano około 6 tysięcy kart wstępu, zebrania odbywać się muszą w miejscowej ujeżdżalni wojskowej. Miasto przyozdobione, ulice od katedry do kościoła Serca Pana Jezusa, któremi pójdzie wspaniały pochód, przybrano chomągami i wieńcami. Komitęci zjazdu wielce pomóc miejscowi gimnazyaści, którzy pełnią straż honorową, już na dworcu przyjmują gości i z uprzejmością służą informacjami. Między innymi także i grono przybytych Wielkopolan pospieszycie w sobotę w południe przedstawiciele Najprzewielebniejszemu X. Biskupowi i złożyć mu wyrazy czci i szacunku, doznając od niego nadzwyczajnej życzliwości oraz odbierając błogosławieństwo dla całej Wielkopolski.

Krótko przed godz. 5 zapełniła się po brzegi ujeżdżalnia, pięknie przybrana w zieleń, herby miasta i Polski, chomągami i otaczają Najśw. Panny Maryi Częstochowskiej. Na wywyższeniu zajęło miejsce osiem biskupów, i to: X. Arcybiskup Biłczewski i X. Arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa, Xieża Biskupi Bandurski ze Lwowa, Nowak z Krakowa, Wałęga z Tarnowa, Pelczar, Fiszer i Czechowicz z Przemyśla, dalej marszałek kraju hr. Stanisław Badeni, prezydent miasta i inne wybitne osobistości, niektóre w strojach narodowych.

Po odśpiewaniu hymnu Mickiewicza ku czci Najśw. Panny Maryi przez miejscowy chór amatorów przy towarzyszeniu muzyki wojskowej, otworzył uroczystość X. Biskup Pelczar drugi polski Kongres Sodalicyi Maryańskich. Następnie wyraża dostojny mówca szczerą radość, że gród przemyski gości w swych murach czcicieli Maryi, wykazując, że wierni tradycji, tak jak i ojcowie nasi zawsze jesteśmy jej wiernym ludem. »Zebraliśmy się również ze wszystkich stron kraju w celu uproszenia u tej Królowej Korony Polskiej ducha zaparcia, wytrwania w pracy zbożnej, przedstawienia naszych potrzeb i niedoli, a gdzie ich nie więcej jak na naszej ziemi? Sama modlitwa nie wystarcza, trzeba budować, pracować i walczyć. Pomimo niebezpieczeństw, które dziś na wszystkie strony czyhają na duszę polską w formie herezyi, niedowiarstwa, błędnej filozofii, socjalizmu, kremacyi i innych, pozostaliśmy wierni Kościołowi, umrzeć możemy, lecz zwyciężyć się nie damy. By ratować bliźnich, trzeba się organizować i w myśl encykliki Ojca św. zszeregować i jednoczyć w duchu katolickim, do tej pracy wszyscy jesteśmy powołani. Niech więc każda jednostka czyni wszędzie tyle dobrego, ile może, walczy bronią, jaką umie i całą duszą broni skarbów naszych narodowych, stojąc wiernie przy krzyżu, gdyż w tym znaku zwycięstwo.

Następnie odczytuje X. Biskup błogosławieństwo Ojca św. przysłane wszystkim uczestnikom zjazdu. Po wyborze biura zjazdu rozpoczął szereg przemówień powitalnych marszałek hr. Badeni, podnosząc wierność reprezentacji kraju dla wiary, tradycji i Kościoła. Sejm dąży zawsze do nadania kierunku religijnego wszystkim instytucjom, a dzisiejsze tłumne zgromadzenie dowodzi, że społeczeństwo chce iść zawsze za głosem swoich arcybiskupów. Staczajmy walkę z sobą, swoimi wadami i przyzwyczajeniami, brońmy się przed obojętnością religijną, opieszałością i sobotstwem, walczmy o nasze ideały, zasady Kościoła, skarby narodowe, a środki ku temu znajdziemy zawsze w Kościele i przez Kościół, za przyczyną Najśw. Panny Maryi.

Ze świata katolickiego.

† Biskup X. dr. Henryk Marx,

sufragan wrocławski, zmarł po długiej chorobie w dniu 28 sierpnia w Wrocławiu. Urodzony dnia 3 stycznia 1835 roku w Antonii na Górnym Śląsku, poświęcił się studiom teologicznym na uniwersytecie wrocławskim. W roku 1858 odebrał święcenia kapłańskie. Przez lat dziesięć sprawował obowiązki wikaryusza w Grzędzinie, powiecie kozielskim, poczem został proboszczem najpierw w Kujawach a następnie w Miechowicach. Kanonikiem w Tarnowicach mianowany w r. 1882, powołany został do kapituły wrocławskiej w roku 1892, a w 1900 r. mianowany biskupem Kolosei. Zaczęto go szlachetnego charakteru, umiał X. Biskup Marx po-

Z kolei witali go: prezydent miasta Przemyśla, delegat uniwersytetu Jagiellońskiego. W imieniu towarzystw robotniczych w Królestwie Polskiem przemawiał X. Godlewski, który twierdził, że robotnicy są dziś już zszeregowani przeważnie pod sztandarem krzyża, porzuciwszy zgubne hasła socjalizmu. Imieniem Sodalicyi poznańskich składa życzenia pomyślnych obrad pan redaktor Brownsford. Trudno wymienić wszystkich mówców i streszczać ich przemówienia. Ale wzruszającą była chwila, gdy wystąpił młody robotnik Michalak, prezes Sodalicyi młodzieży polskiej w Essen i wyraził zebranym pozdrowienie od Sodalicyi na obczyźnie.

Wśród uroczystego nastroju zakończono pierwsze plenarne posiedzenie zjazdu odśpiewaniem pieśni grunwaldzkich zwycięzów, a słysząc jej dźwięki, odczuwaliśmy w sercu słowa wielkiego naszego poety:

»Boga-Rodzico! Dziewico!
Słuchaj nas Matko Boża,
To ojców naszych śpiewa!»

Przebieg reszty kongresu opiszę w następnym liście.

Z. P.

Z innej strony otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły o kongresie:

Ze stolicy Wielkopolski są na kongresie reprezentacje istniejących Sodalicyi, a mianowicie pp. Brownsfordowie, p. Prusinska, p. Sokolnicka, oraz przedstawiciele Sodalicyi Młodzieży Kupieckiej, pp. Adameczewski, Januszowski, Przytusiński. Przykro nam było, że podczas gdy z Warszawy przemawiał na powitalnem zebraniu kapłan X. prałat Godlewski, nie zabrał także głosu w imieniu wielkopolskiego duchowieństwa ktoś z obecnych księży. Za to wygłosił powitalną przemowę w imieniu wszystkich Sodalicyi poznańskich pan redaktor Brownsford.

Kongres będzie obradował w poszczególnych sekcjach czyli oddziałach. Warto zaznaczyć, że jest też osobna sekcja opieki nad służbą. Rozumieją tam snadź ważność tej pracy. Przewodniczyć będą w tej sekcji pani namiestnikowa Bobrzyńska i pani hr. Szoldriska z Żydowa.

Budujący był widok, gdy w niedzielę podczas Mszy św., odprawionej przez X. Biskupa Nowaka, prawie wszyscy uczestnicy kongresu, nie wyłączając najwyższych dostojników świeckich, przyjmowali Komunię św., — obraz tem więcej budujący, że liczba przeważali mężczyźni.

Głębokie wrażenie wywarło na uczestników kazanie złotoustego X. Arcybiskupa Teodorowicza o miłosiernym Samarytaninie. Po wspaniałej procesyi, przewidzianej w programie, z katedry do kościoła Najśw. Serca Jezusowego, z cudowną figurą Matki Boskiej, koronowaną już w 17 wieku, wygłosił porównawcze kazanie znany krasomówca X. Biskup Bandurski. Porządek wszędzie wzorowy. Nastrój podniosły. Manifestacja szczerze katolicka.

zyskać sobie miłość i szacunek wszystkich, którzy go znali. R. i. p.

Z diecezji.

— † Jeden z bardzo sędziwych a dobrze zasłużonych kapłanów, przeniósł się do wieczności. W Wielkopolce zasnął w poniedziałek, dnia 28 sierpnia, w 83 roku życia tamtejszy proboszcz, X. Walenty Gimzicki, radzca duchowny, dawniejszy dziekan dekanatu grodzkiego. Nieboszczyk wyświęcony został w r. 1854, więc 57 lat pracował w winnicy Pańskiej na pożytek dusz. Jako młody kapłan był kilka lat profesorem przy seminarium duchownem w Gnieźnie i stamtąd

przyszedł na probostwo do Wielichowa w roku 1866, gdzie już pozostał aż do swojej śmierci. Miał hojną rękę na wszystkie nasze potrzeby, to też różne instytucje i osoby tracą w nim dobrodziejca. Pogrzeb odbył się w czwartek w Wielichowie. Niech go Pan Bóg przyjmie do swojej chwały!

Wiadomości bieżące.

Nową ustawę parcelacyjną

ma sejmowi przedłożyć rząd pruski w najbliższej sesji. Gazety hakatystyczne już dziś wołają o to, aby dla dzielnic wschodnich wydano odrębne przepisy, nie dopuszczające Polaków do parcelowania ziemi. Tymczasem półurzędowe pisma donoszą, że ustawa ta ma być równa dla Prus całych i tej zimy jeszcze nie zostanie przedłożona sejmowi, który prawdopodobnie zbierze się dopiero po Nowym Roku.

Namiestnikiem Pomorza

zamianował cesarz swego syna Ertia Fryca, jako na dowód swej szczególnej przychylności dla tej prowincji. Oznajmił to cesarz podczas uczty, wydanej przez stany prowincjonalne na cześć cesarza w Szczecinie, gdzie w ostatnich dniach tygodnia bawiła para cesarska. Przy tej sposobności przypominają gazety, że podobne namiestnictwo istniało także przed laty, 1815 r. w W. Księstwie Poznańskim, którego namiestnikiem był ks. Antoni Radziwiłł. Od tego czasu nie mianowano żadnego namiestnika.

Konstytucja dla Alzacyi i Lotaryngii,

którą parlament niemiecki uchwalił po długich walkach i sporach ostatniego maja bieżącego roku, staje się prawomocną z dniem 1 września. Odnośne rozporządzenie cesarskie ogłasza organ urzędowy Rzeszy niemieckiej. Wiadomo, że Alzacyjczy i Lotaryńczy nie są bynajmniej zadowoleni z nadanej im konstytucji.

Katastrofa w kinematografie.

Z Nowego Jorku w Ameryce donoszą telegramy o wielkiem nieszczęściu, jakie się zdarzyło w kinematografie w Kanonsburgu. Salęapełniało 900 osób, *przeważnie Polaków*, gdy wtem ktoś zawołał: Gore! Wśród widzów powstał popłoch nieopisany, wszyscy cisnęli się do wyjścia. Zginęło 36 osób, głównie kobiet i dzieci, rannych jest kilkadziesiąt osób, z tych umarło już siedm do tego czasu. Nie chodziło tam o pożar, tylko o małecki wybuch, który nie był wcale niebezpieczny, dla tego policja amerykańska szuka owego człowieka, który swoim niewczesnym okrzykiem pozbawił życia tyle osób. Wyznaczono nawet 500 dolarów na wykrycie go.

— **Nowa gazeta polska na obczyźnie.** Od nowego roku 1912 będzie p. Antoni Brzyski wydawał dla Polaków w Saksonii pismo pod tytułem: „Gazeta Lipska”. Nowe pismo będzie wychodziło we wielkim formacie trzy razy tygodniowo, z dodatkami religijnymi i oświatowem. Przedpłata ma wynosić 1,20 kwartalnie. Życzymy nowemu pismu jak najlepszego rozwoju i gorliwego poparcia ze strony tamtejszych rodaków.

— **Towarzystwo Opieki nad dziećmi katolickimi** przy ulicy Wilhelmowskiej ma do umieszczenia chłopów 8 i 12 lat mających.

— **Potrzebny adres Anny Wójcikiej**, która niedługo mieszkała w miejscowości Garegorz pod Lembarkiem. Miała ona córkę, którą uprowadził cyganin, a która obecnie znajduje się z bandą cyganów w Królestwie Polskiem. Dziecko to pragnie przyjąć za swoje pewną właścicielka dobr w Królestwie, lecz cygan Weiss twierdzi, że posiada do niego prawo, i nie chce jej wydać. Okazuje on jakieś papiery, wydane przez pastora protestanckiego, lecz papiery te mogą być sfalszowane. Bez odnalezienia matki adoptacja dziecka nastąpić nie może. Uprasza się więc obywateli, zatrudniających robotników sezonowych, a zwłaszcza robotników na obczyźnie, aby się o adres Anny Wójcikiej dowiadywali i w razie odnalezienia jej przesłali natychmiast wiadomość do redakcji „Gazety Toruńskiej”. Wszelkie koszty będą zwrócone.

Skrzynka do listów.

F. K. w W. Mimo najszerzej chęci nadesłanych nam trzech wierszy nie tylko drukować, ale nawet poprawić nie możemy. Radzimy szczerze i serdecznie czytać dużo prozy polskiej i pozbyć się zupełnie takich błędów ortograficznych jak: z szacaniem, ehandlu i t. d., które w poezji jeszcze więcej rażą. Uważne czytanie „Przewodnika” przyczyni się także do usunięcia błędów z pisowni.

— **Pielgrzymka nocna robotników polskich z Poznania do Dąbrowki.** Szanownym braciom i siostram, biorącym udział w pielgrzymce nocnej, donosi się, że Msza św. na intencję pielgrzymki odprawi się w niedzielę, dnia 3 września, o godz. 3/10 w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej u Dominikanów. Prosimy, aby pielgrzymi jak najliczniej do Spowiedzi św. przystępowali tu w Poznaniu, bo w Dąbrowce trudno się dostać. Po Mszy św. na salce Dominikańskiej można obejrzeć różne dary ofiarowane dla kościoła w Dąbrowce, oraz nabyć można bilety na kremzery, śpiewniki, obrazki i medaliki swojego wyrobu. Kompania wychodzi w czwartek, dnia 7 września, o godz. 8 wieczorem. Punkt zborny przy kościele św. Małgorzaty na Śródes.

Komitet kompanii nocnej robotników polskich z Poznania.
Przewodniczący:

St. Kowalski. J. Wroniak.

— **Swarzędz.** Kompania do Dąbrowki wychodzi zaraz po Mszy św., którą się odprawi w kościele parafialnym dnia 7 września rano o godz. 1/2. O liczny udział w pielgrzymce prosi F. Grynia, przewodniczący.

— **Pielgrzymka z Łopienna do Dąbrowki kościelnej** wychodzi dnia 7 września. Msza św. na intencję pielgrzymów rano o godz. 7/10 po Mszy św. ruszamy. Przewodniczący.

— **Pielgrzymka z Granowa do Górki duchownej** wychodzi dnia 7 września, powrót dnia 8 września o godz. 6 wiecz. Dnia 7 b. m. o godz. 1/5 rano odprawi się na intencję pielgrzymów Msza św., potem wyjście na dworzec do Sepna. Wyjazd z Sepna o godz. 7.13.

— **Poznań.** Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo przy Bożem Ciele urządza w niedzielę, dnia 3 września, w San Domingo zabawę, z której połowa dochodu przeznaczona na budowę Domu Katolickiego na Wildzie. Koncert, gra o premie, loterya fantowa, losowanie cennych przedmiotów, bufet zaopatrzony w różne przysmaki, tańce urozmaicą gościom pobyt w ogrodzie. Zabawa rozpoczyna się pochodem tryumfalnym dzieci o godz. 3/2 po południu.

— **Dortmund.** Zebranie Towarzystwa Wyborczego odbędzie się w niedzielę, dnia 3 września, o godz. 10 przed poł. Przybędzie jako mówca jeden z posłów. Ważne sprawy i obór kandydatów do rady miejskiej. Gajdzinski, sekr.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Miesięczne zebranie III Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę, dnia 3 września, po niesporach w kościele Bożego Ciała. W z. X. Michalski.

— **Poznań.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa pod wezw. Matki Boskiej Dobrej Rady odbędzie się w niedzielę, dnia 3 b. m., po poł. o godz. 1/26 na sali Dominikańskiej. Msza św. na intencję X. Patrona odprawi się w niedzielę, dnia 3 b. m., o godz. 6 w kościełku Panny Maryi przy Turmie. Szan. członkowie o liczny udział uprasza Zarząd.

— **Koryta.** W niedzielę, dnia 6 września, odbędzie się zwyczajne miesięczne zebranie Towarzystwa Ludowego pod opieką św. Mikołaja w Korytach w lokalu pani Maryanny Owczarek o godz. 11 1/2 przed południem. Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 3 b. m., rano o godz. 1/29 Msza św. z kazaniem w kościele św. Trojcy. Po południu o godz. 1/24 nabożeństwo różańcowe. Potem zebranie Bractwa. X. Mehler.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 3 września, Msza św. w kościele św. Antoniego o godz. 1/29. Nie będzie w niedzielę sposobności do Spowiedzi świętej ani po południu niespór. O. Symforyan.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 3 września, odbędzie się posiedzenie Bractwa Różańca św. III okręgu o godz. 5 po poł. na sali p. Schlütera, ul. Reńska 89, na które przybędzie ksiądz polski. Pół godziny przed tem wspólna fotografia, do której uprasza się członków przybyć w oznakach. W tę samą niedzielę odprawi się suma z polskim śpiewem na intencję Bractwa o godz. 9 przed południem w kaplicy św. Anny przy Dorstfeldskim moście. Władysław Degler, przew.

— **Dortmund.** Oddział Młodzieńców Bractwa Różańca św. donosi swoim członkom, że w niedzielę, dnia 3 września, odbędzie się zebranie przed poł. o godz. 10 u p. Kaźmierczaka, Mühlenstr. 6. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy i pożegnanie odchodzących do wojska. Adm. Kwiatkowski, przew.

Składki.

Na kościół w Głównie.

N. N. 20 mk.

Na kościół w Podzamczu.

Fr. Dekiert z Poznania 1 mk.

Na pogorzalców w Chwałkowie.

N. N. z Poznania 6 mk.

Kalendarz świąt: Niedz. 3. września Joachima. — Pon. 4. Rozalii p. — Wt. 5. Urbana pap. — Śr. 6. Zacharyasza. — Czw. 7. Reżyny p. — Piąt. 8. Narodzenie Najśw. Maryi Panny. — Sob. 9. Gorgoniusza.

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 3. września Starydwór. 4. Trzebiszew. 5. Brzószków. 6. Dębno. 7. Golewo. 8. Golina. 9. Jarocin.

Poznań, dnia 3-go września 1911.

Poznań, dnia 30-go sierpnia 1911.

Urzędowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

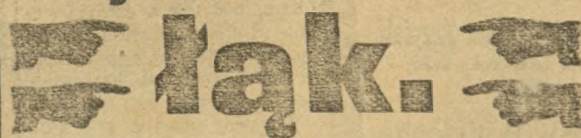
Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni
Pszenica	19,90	18,70
Zyto	18,70	16,40
Jęczmień	17,80	16,00
Owies nowy	17,00	16,00

Poznański targ na bydło

dnia 30-go sierpnia 1911.

Płacono za 50 kgr. wagi żywej: Wół: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyżej 6-letnie 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 38—40 mk., mało pasione 00—00 mk. Buhaje: pełnomięsne, najprzedniejsze 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 30—35 mk., mało pasione 00—00 mk. Jalo-wice i krowy: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze jalo-wice 42—44 mk., średnio pasione krowy i jalo-wice 30 do 34 mk., mało pasione krowy i jalo-wice 20—26 mk. Cielęta: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utuczone i nie odsadzone 50—55 mk., poślednie nie odsadzone 43—48 mk. Świnie: przeszło 3 cent. żywej wagi 52—54 mk., pełnomięsne przeszło 2½ cent. żywej wagi 47—50 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 45—49 mk., pełnomięsne do 2 cent. żywej wagi 40—44 mk., mactory 37—45 mk. — Interes był ożywiony. Targ uprzątnięto.

Wydzierżawienie



Sprzedaż potrawu na łakach meliorowanych w Małymborku odbędzie się za gotówkę na miejscu od 10-tej rano począwszy

do sobotę 9. września 1911.

Przygodzice, dnia 24. września 1911.

Zarząd Lasów Książących
Matyas, nadleśniczy.

Klinika dla kobiet Dr. Łazarewicz

znajduje się teraz (2604)
Poznań, ul. Rycerska 14 w ogrodzie.

Bank Ziemski

Towarzystwo Akcyjne
w Poznaniu, ul. Wiktoryi Nr. 2,
przyjmuje na procent kapitały i drobne oszczędności, płacąc obecnie (2581)

za rocznem wypowiedzeniem	4½%
„ półrocznem „	4¼%
„ kwartalnem „	4%
„ trzydniowem „	3½%

Oprocentowanie większych sum według umowy.
Procenta oblicza się od dnia wpłaty.

Przesyłki pocztą adre-sować należy tylko:

BANK ZIEMSKI — Posen.

Nr telefonu 648.

Kapitał zakładowy: cztery miliony marek.
Fundusze rezerw: przeszło p. 1 miliona M.

Kapitał zakładowy: cztery miliony marek.
Fundusze rezerw: przeszło pół miliona M.



MAGGI'ego

bulionowe kostki po 5 ten.

najlepsze!

W piątek przed południem o godz. 10-tej
t. j. 8-go września odbędzie się u mnie (2597)

dobrowolna wyprzedaż
używanych maszyn do młócenia

i to jedna sztyftówka z wyrząsaczem, jedna sztyftówka bez, jedna cepówka i jedna stara sieczkarka.

LINETTY w Kępie.

Zakład dentystyczny

Praktykuję od roku 1889.

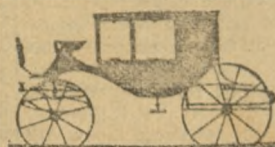
Wprawianie
sztucznych zębów.

* PLOMBY. *

Zatrucie nerwów
i leczenie chorych zębów.

J. Czerwiński

Poznań, św. Marcina 54
z przodu I piętro.



Powozy, bryczki

szory

wózki dla dzieci
kuferki, torby szkolne itd.
poleca

A. Ludwi

Fabryka powozów
Ostrów-Ostrowo.

Reperacje i odnawia-
nia jak najtaniej.

Piękne gospodarstwo

w pow. Średzkim, blisko
Środy, 150 mórg tylko
pszennej i buracz. ziemi,
nad szosą, z masywnymi
budynkami, dobrym in-
wentarzem, jest przy za-
liczce 35 tysięcy marek zaraz
na sprzedaż. Zgłosz. do eksp.
Przew. Kat. pod B. C. 2596.

Z pow. objęcia innego przed-
siębiorstwa mam zamiar sprze-
dać moją dobrze prosperujący

gościniec

z pięknym ogrodem dla gości
i kręgiłnią, dużo pomieszcze-
nia, blisko miasta powiat, lub
też w zamian na małe gospod.
Zgł. przyjm. **St. Andrzej-
jewski**, Poznań, Piekary 26,
rog ul. św. Marcina (Posen,
Bäckerstr.) Agenci wykluczeni.

Jeszcze na kilka obwo-
dów szukam (2590)

agentów

celem sprzedaży na odpłatę
moich maszyn do szycia.

Jakob Schlesinger
Krotoszyn. — Krotoschin

Bracie-Siostro!

Gdy będziesz na odpuszc
w Górze Duchownej
pamiętaj pamięteczki zakupić pod
czerwonym namiotem u (2568)

C. Wojciechowskiego
ze Śremsu.

Mam na sprzedaż:

Gospodarstwo 40 morgowe, 2 mile od Ostrowa. pię-
knie położone, w tem 7 mórg dobrych łąk, parafia do mia-
sta, budynki w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy
kompletny. Cena 6 tys. talarów przy wpłacie 2 tys. tal.,
reszta dziecińskie pieniądza.

Gospodarstwo 47 mg., przy Ostrowie, bardzo piękne.
Cena 10 tys. tal., wpłaty 4 tys. tal.

Gospodarstwo 36 mórg w kulturze, 2 konie, 6 sztuk
bydła, 10 świń, wszystkie narzędzia rolnicze. Cena 5700
talarów, wpłaty 2 tysiące talarów.

Oberża w kościelnej wsi, do tego 6 mórg ziemi, obrotu
rocznego 42,000 marek. Cena 45,000 marek, wpłata
podług umowy.

Gospodarstwo 18 mórg, blisko powiat. miasta Ostrowa,
budynki nowe murowane, piękny sad i ogród warzywny.
Cena 5 tys. tal., wpłaty 2 tys. tal. lub podług umowy. —
Mam oprócz tego wiele innych większych i mniejszych
gospodarstw i gościnieców do sprzedania. (2498)

Gościniec we wsi dominalnej, z 3 morgami dobrej ziemi
na sprzedaż. Cena 24,000 mk., wpłaty 5—8000 mk.

W kościelnej wsi, w przyległej 5 wielkich domini. ka-
mienica obszerna, z lokalami do rzeźnictwa, z 4 morg.
dobrej ziemi jest za cenę 12,000 marek do sprzedania,
wpłaty 5000 marek.

Folwark 162 mórg, 3 mile od Ostrowa, w tem 30 mórg
łąk, 4 konie, 22 sztuki bydła, budynki masywne. Cena
66,000 marek, zaliczki 25,000 marek.

Zgłoszenia przyjmuje

Teofil Szymankiewicz,
Ostrowo, Zdunyerstr. 6

Ważne dla Towarzystw Śpiewu!

Noweść! **Bard** Noweść!

55 pieśni na czterogłosowy chór męski
męzki

Ks. Dr. Surzyński — Mieczysław Surzyński — Stefan Surzyński.

Cena egzempl. w trwałej oprawie mk. 2,70,
z przesyłką mk. 2,90.

Odwrotna wysyłka

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. L.

GOSPODARSTWO

8 morgów dobrej urodzajnej ziemi, z pięknym sadem i ogrodem, budynki w dobr. stanie, z żywym i martwym inwentarzem, z całym tegorocznym żniwem mam na sprzedaż. Cena podług umowy. Zgł. przyjm. R. Bergmann, Kawitsch per Bojanowo, Kreis Rawitsch. (2586)

Jest od zaraz na sprzedaż

WIATRAK

o 2 gank. w najlepszym porządku, dom o 3 izbach masyw murywany, także i chlew murowany, i 2 morgi ogrodu roli, za cenę 7500 mk. Na życzenie kupującego może pozostać na hipotece 3000 mk. — Zgłosz. przyjm. właściciel W. Staszak, Góra, Kr. Jarotschin. (2584)

Piękne gospodarstwo

53 mg. przeważnie pszennej ziemi, z znakomitą łąką, budynki bardzo dobre, inwentarz wartościowy, jest przy zalazie 15—18 000 mk. zaraz na sprzedaż. Kościół i szkoła w miejscu. Zgłosz. do eksped. Przew. Katol. pod nr. G. 2595.

W większym mieście powiatowym jest z powodu braku większego majątku (2578)

mały browar

pojedynczego piwa i fabryka wody solterskiej jako też skład bawarskiego piwa do oddzierżawienia. Do objęcia potrzeba 3—4000 marek. Obrót roczny 70.000 marek. — Zgł. przyjm. P. Zawadzki, Krotoszyn. — Telefon 141.

Z pow. choroby własnej, jest korzystnie do wydzierżawienia

WYSZYŃK

połączony z restauracją. Gorówki potrzeba ca. 2500 mk. Zgłoszenia do eksped. Przew. Katol. pod nr. 2588.

Chłopiec

syn porządnego rodziców, do posyłek i lekkich prac, może się do nas zgłosić. Domagalski i Sp., Poznań, ul. Wenecjańska 6.

Uczeń

obcący się wyuczyć kowalstwa, może się zgłosić zaraz lub od 1-go października. A. Talarczyk, mistrz kowalski w Gostyniu.

Skład obrobiony

z warsztatem i wszelkimi przyrządami, w mieście ożywionem i przeważnie polskiem (ca. 4000 mieszkańców), tani do nabycia. Zgłoszenia do ekspedycji Przew. pod 2563.

Gospodarstwo

37 mg. w tem łąki, rola i bór, z żywym i martwym inwentarzem na sprzedaż za 10.500 marek Zgł. przyjm. Gościński, Louis b. Neuhammer, Kr. Sagan.

Organista

młody (19 lat), zdolny do pracy w ogrodzie i gospodarstwie, poszukuje posady od zaraz. Łaskawa zgłosz. przyjm. eksped. Przew. Kat. pod nr. 2602.

Organista

młody, inteligentny, biegły w swym zawodzie, dzielny dyrygent z miłym głosem, mający także poboczne zajęcie, pragnie przyjąć posadę organisty żon. lub kawalera w większej parafii w mieście lub na wsi od zaraz lub od 1. 10. 11. Łask. of. uprasza się przestać eksp. Przew. pod nr. 2593.

ORGANISTA

żonaty, rzemieślnik, moralny i spokojny, 29 lat, poszukuje posady od 1. 10. 1911. — Łask. of. upr. do eksp. Przewodnika pod nr. 2434.

Potrzebny od 1. października

organista

kawaler lub z małą rodziną. Zgłoszenia osobiste konieczne. Kosztów podr. nie zwraca się. Ostrowo per Grossendorf pow. Inowrocławski.

Probstwo.

Gospodyni

umiągająca dobrze gotować i prasować, potrzebna od 1. 10. Dom. Hohen-dorf p. Stuhm Wpr.

UCZNIA

syna uczeiw. rodziców przyjmie od zaraz lub później firma A. Michałkiewicz nast. skład tow. kolon., destylacja i hotel w Wągrowcu.

Piękne gospodarstwo

obejmujące 106 mg., w tem 70 mg. bardzo dobrej przeważnie pszennej roli, 6 morgów dwusiecznych łąk i ca. 30 mg. boru, budynki w dobrym stanie, z bogatym zapasem bydła i inwentarza oraz z pełnym żniwem zaraz od właściciela za 40.000 mk. do sprzedania. Of. należy przestać pod adr.:

Jendroškowiak, Lissen, Kr. Fraustadt.

Stara dobrze zaprowadzona

piekarnia

w dobrym położeniu (tuteż spichrze) jest do sprzedania.

M. Beyga wdowa
Grodzisk — Grätz i. Pos.

Poszukuje dobrej (2600)

piekarni

w mieście lub we wielkiej wsi kościelnej, gdzie nie ma konkurencji Zgł. przyjm. Władysław Czarnecki, Altona (Hlbe), Mörken nr. 102 Hh.

Piekarnia

połącz. z kramem tow. kolonialnych w wiel. wsi, wypieka się dziennie 2 razy, towar nie rozwija się, tylko się w domu sprzedaje. Obrót dziennego 50 do 60 mk. Cena kupna 6000 marek, wpłaty 5—6000 marek. Zgłosz. przyjm. Jan Rawecki, Trzebin p. Leuka. Kr. Kempen (Posen). (2571)

Dom. Rusko (Bez. Posen)

poszukuje od 1-go października 1911

pochofówkę

z prasowaniem męskiej bielizny i szyciem. (2552)

Od 1. paźdz. 1911 potrzebna do większego dworu na wsi

gospodyni

czyli:

kuchmistrzynie

znająca doskonałą kuchnię, konserwy, pieczywo i chów drobiu. Zgłoszenia proszę przestać do eksp. Przew. Kat. pod nr. M. D. B. 2563.

Gospodyni

obezn. z chowem drobiu i gospodarstwem domowym, umiagająca dobrze gotować, potrzebna od 1. 10. 1911 na osobny folwark. Zgłoszenia do Dom. Dekowy Mohre p. Bak.

Żonaty

żonaty poszukuje miejsca od N. R. 1912; obcany jest dośw. z ornazery, szkołą i warsztatem. Stan Pawecki, Mergau Adh. b. Gnesen

Poszukuje od 1. paźdz.

Gospodynie z gotowan., dobre kucharki, pokojówki z pras. i bez, do dzieci, służące do wszelkich prac, do miasta Poznania i dworu; miejsca dobre. Wrocławka ul. Nr. 19. Proceder. pośrednictwa miejsce

Ludwika Zielińska,
Gowerlandstraße Stellenvermittlerin.

Dobre miejsca

mam od 1. 10. 11. dla gospodyń, kucharek, pokojowych, niemieck i wszelkiej służby na wsi i do miasta. Gowerlandstraße Stellenvermittlerin Katarzyna Józefowska, Posen, Bergstr. Nr. 3.

50 rabunków
drenarskich sądzisz
stało się dołone przy
wysokiej cenie (2552)
w Iwardowie
stacya Witaszyce.

Ogrodnik

kawaler w starszym wieku albo żonaty, z własną pomocą do ogrodu, ze słownymi wymaganiami, potrzebny od 1. października rb. Kopie świadectw, których się nie zwraca i podanie żądane wynagrodzenia należy nadesłać. (2603)

J. Chłapowski

Chotów p. Skalmierzycy.

dominialny

na deputat, który umie lekomobility prowadzić. Zgłoszenia do

Dom. Domanin

2605) Kr. Kempen (Posen).

Dom. Chain per Zirke

poszukuje żonatego

kowala.

Kuchmistrzynie

biegła w swym zawodzie, obcznana z pieczeniem ciast i tortów, poszukuje od 1. października miejsca w dom poważny i religijny, na wsi lub do miasta, gdzie jest pomoc w kuchni. Zgłoszenia upr. pod adr.: K. M. 100 postlagernd Lostau, Bez. Bromberg.

Służąca

umiągająca dobrze gotować, bieliznę prać i prasować, kuchnię i pokoje (5) uprzątać itd., pilna, skromna, posłuszna i grzeczna, potrzebna od 1. października rb. na małe miasto Ks. Pozn. do bezdzietnego spokojnego państwa. — Do prania dużego kołbasa. Zgłosz. przyjm. eksped. Przew. Kat. pod nr. 2591.

Przykrawacza

krawieckiego

krótko przyrządził czynnym w sprzedaży garderoby i artykułów męskich, oraz czeladnika krawieckiego poszukuje od 1. października

J. Karpiński, Śmigiel.

Włóдарz

z zaciętnikiem

potrzebny od 1. stycznia 1912 w Dom. Sepnie II per Parthof.

Elektr. gospod.

syn właściciela, mający najmniej 20 lat do 50, z dobrą praktyką, może się zaraz zgłosić i najęscie zająć. Domin. Kieder Frauenwaldau, Kreis Trebnitz. (2561)

2 młodszych zdolnych pomocników

siedlarskich i tapieckich na całe roczne zatrudnienie potrzebnych od zaraz. Przyjmę także jeszcze jednego ucznia, syna uczeiwych rodziców.

M. Jański, siodlarz, Kępno — Kempen i. P.

UCZNIA

mającego chęć wyuczenia się piekarstwa, przyjmie w naukę

A. KOZŁOWSKI,

mistrz piekarski, Poznań, Blüchera ul. nr. 26.

Chłopiec

mający 16 lat, syn uczeiwych rodziców, mający chęć wyuczenia się ogrodnictwa, znajduje umieszczenie na zastugi i wolne utrzymanie od 1. października 1911 w Nieczychovie, poczta Weissenhöhe.

UCZNIA

poszukuje do handlu towarów kolonialnych i destylacji

K. Szymański, Buk.

* Uczeń *

z wzorow. wychowaniem i odpowiednią wykształceniem zgłosz. się może zaraz do drogerji, skład przybor. fotograf. oraz handlu tow. kolon. (2598)

W. L. Onieczyński, Śmigiel.

Obelgę

zruczoną na Barbarę Janowskią z Rombinka odwołuje Katarzyna Sobiejeska.

Klinika dla kobiet

Dr. Falgowskiego,

dla chorób kobiecych, pęcherza oraz dla podożniatwa.

Poznań, plac Wilhelmowski 17

obok Domu Przemysłowego. Telefon 2075.

Nieocenioną korzyść stanowi karmienie niemowląt piersią matki, ponieważ tym sposobem otrzymują najpożywniejszy pokarm i najlepiej chronione są od wómitów, rozwolnienia i kataru kiszek. Jeżeli zaś która matka swego ulubieńca karmić nie może, powinna do mleka zwykłego dodawać **K u f e k e**, ponieważ Kufeke w tysiącnych wypadkach okazał się bardzo skutecznym i jest z powodu swych wielce przodujących przymiotów znakomitą pokarmem dla chorych i zdrowych dzieci.

Zabronione w Rosyi.

Pamiętniki X. Józefa Borodiczca

„Pod wozem i na wozie“

demaskuje czyny: Senatu, Ministeriów, Stołypina, Synodu, hr. Miłewskiego i czarnosiecińców, oraz stan cerkwi, medycyny i sądownictwa; przedstawia w prawdziwym świetle straszne prześladowania Polski i Kościoła katolickiego pod zaborem rosyjskim.

Cena Mk. 2,45, z przesyłką Mk. 2,65.

Odwrotnie wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha,

Poznań, św. Marcin 69.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na oprocentowanie w każdej sumie i każdego czasu i płaci

5 od sta

przy półrocznem wypowiedzeniu i oblicza procent od dnia wpłaty. — Adresować trzeba tak:

BANK PARCELACYJNY

E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

KTO CHCE?

kupić lub sprzedać majątki, gościńce, handle wszelkiego rodzaju, gospodarstwa, pożyczkę pieniędzy zaciągać, słowem załatwić jakikolwiek interes, najlepiej i najtaniej uzyska to przez

Interes parcelacyjny (2157)

A. PODDANY, Koźmin-Koschmin.

Wszystkim gospodarzom

zaciągamy landshaftę, naszym członkom za darmo, innym za małym wynagrodzeniem. Na życzenie wysyłamy na miejsce naszego pełnomocnika.

Spółka Ziemska

z Gołańczy (Gollantsch).

(2388)

Plachty żniwne zwykłe i nieprzemakalne Miechy do maki — zboża — kartofli

w dużym wyborze, bardzo tanio.

Zarazem polecam swe obficie zaopatrzone wydziały: materiałów na suknie, płócienn, perkali, bielizny, firan, rądel, chustek itd.

W. J. LEITGEBER, Poznań

Stary Rynek 52 (narożnik ulicy Wodnej).

LEKCYI

w językach staroż. i nowszych (także rosyjskim) udziela pojedynczo i zbiorowo i przysposabia uczniów do różnych klas wyższych zakładów nauk. i na sądowych tłumaczów. Również dozoruje prace szkolne.

Kęszycki,

Poznań, Nowa ulica 4
wchód z Sierociej ulicy.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuż za świnią jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione domieszką **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorowi, sztywnieniu i rozmięczeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenygów, a odrzuca na trzódzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu.

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z chemicznej fabryki **Susolu** w Poznaniu. Adres do listów:

„Susol-Vertrieb“ Posen W. 18.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk., 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Baczność! Gosposie!

Tak wygląda jedyne prawdziwy proszek do prania.



Kolor paczek zielony.

STONCE
Cena za paczkę 15 fen.

Mam miejsca od 1. paźdz. dla gospodyń, kucharek, pokojowych, pańien służących, bon, pańien do dzieci i wszelkiej służby na wieś i do miasta. (2429)

Poznań, ul. św. Marcina 22.
Proceder. pośrednicząca miejsce Stanisława Łukaszewicz,
Gawerbnsässige Stellenvermittlerin,
Posen, St. Martinstr. Nr. 22.
Telefon 1195.

Wrócili

Dr. Parczewska | Dr. Parczewski

lekarka

specjalista

chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych. w chirurgii, chorobach pęcherza i nerek.

Poznań, Berlińska ul. 1. Telefon 1899.

4 1/2 procent

za półroczną, 4 1/2% za kwartalną wypowiedzeniem a 3 1/2% na każdorazowe żądanie płaciny od depozytów (oszczędności) i przyjm. takowe w każdej wysokości i każd. czasu.

Bank Kupiecko-Przemysłowy E. G. m. u. H.
w Kościanie — Kosten i Pos.

Na majątki ziemskie, gospodarstwa i większe folwarki jestem zawsze reflektantem oraz mam każdego czasu takowe do sprzedania. — Parceluję na własny lub właściciela rachunek za bardzo niskim wynagrodzeniem, przeprowadzam konwertacje listów zastawnych, udzielając zaliczki na parcelację lub regulowanie hipotek.

Gabryel Ritter, Bank hipoteczny i parcelacyjny,
Poznań, Stary Rynek 6, Telefon 62.

Nie kupujcie raz taniej!

Na cały świat
wyśłam

zegarki



z 5-letnią piśmienną gwarancją, już dokładnie obciążane i na minutę uregulowane. Dowodem liczne z całego świata zamówienia i podziękowania. — Kto nie kupi, toć trudno, sam sobie szkodzi.

- Zegarek cylindrowy, mikiowy kluczyk.**
6 kamieni mk. 5.40
zegarek cylindrowy, mikiowy kluczykowy
6 kamieni, 2 złote brzegi mk. 5.90
zegarek prima-werk. 6 kamieni, 2 złote brzegi mk. 7.75
zegarek czysto srebrny prima, 6 kamieni, 2 złote brzegi mk. 9.85
zegarek masywny, czysto srebrny, 10 kamieni, 2 złote brzegi mk. 11.75

Najpiękniejsza z wizerunkiem Matki Boskiej bardzo trwałe, silne i ciężkie, masyw, czysto srebrne zegarki na 10 kamieniach, 2 złote brzegi już po 12. 14, 16 mk. Niki rem. bez gwarancji zegarki po 2.35, 2.95, 3.50 mk. Czarne stalowe 4.20 mk. — Budziki po mk. 1.85.

Cenniki około 3000 ilustracji na zegarki, ładunki, pierścienki, oraz noże, brzytwy, kosy, rewolwery, portmonetki, harmoniki, skrzypce, flety, klarnety, wyśłam każdemu gratis i franko.



Szczerozłote pierścienki i ślubne obrączki, prawnie w stempel rządowy 323 zaopatrzone, mam już gotowe na składzie i najtaniej polecam:

- za parę złot. ślub. obrączek 5 milim. szer. mk. 13,—
za parę szczerok. ślub. obrącz. 6 mm. „ „ 14,—
za parę szczerok. ślub. obrącz. 7 mm. „ „ 15,—
Grawiowanie głosek w pierścienkach darmo.

Adres: **M. DANECKI, Poznań,**
(Posen), św. Marcin 58, I piętro.



Najlepszym środkiem domowym przeciw kaszlowi, chrypce, dychnawicy, duszności, kurczom żołądka, tasiemcowi, bólowi zębów, jako i reumatyzmowi i podagrze jest

**K. Buchowskiego
olejek eukalyptusowy**

Tysiące ludzi, którzy używali środka tego, znaleźli ulgę w swych cierpieniach, jak i zupełny powrót do zdrowia. Olejek eukalyptusowy wysyła się w butelkach po 50 f. 1 mk. 12 mk. Poczawszy od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:

K. BUCHOWSKI,
Posen W. 18.

Świeżo opuścił prasę obraz:

„Zegar Chrześciana”

ślicznie 12 kolorami wykonany, olejny druk, na grubym kartonie. Wielk. 42 x 32 cm. Cena za 1 egz. 75 fen., z przesyłką w roboc. 95 fen. — Należytość upr. nadsyłać naprzód przekazem poczt. lub kazać pobrać za zaliczką. — Adresować proszę: **Księg. Dzień. Kujawskiego,**

K. Bąłowski
Inowrocław (Hohensalza Pr. Pos.)

Jedno z wielu podziękowań: Przesyłam należytość za piękny obraz „Zegar chrześcijański”. Ks. Benedykt Welc w Mogile (Galicya), dn. 4. 8. 1911.

Uwaga! Odbitkę znacznie zmniejszoną wysyłam na żądanie darmo.

Patenty

na wynalazki itd.

Dr. Marcin Krizan
Zaopatrzenie patentowe
Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Poznań Rycerska 33.

Pożyteczna książka!

Dobra służąca

czyli

Co powinnam wiedzieć
o służbie i na służbie?

Poradnik dla służących.

Cena w trwałej oprawie mk. 1,—
z przesyłką mk. 1.10.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Dom. Podrzecze per Gostyn
poleca do siewu

żyto Petkus

(I. odsiew)

1 markę za centnar ponad najwyższą cenę poznańską w dniu odstawy, franko stacya Gostyn, za zaliczką kolejową. Koszta worków ponosi kupujący.

Uprasza się o wczesne zamówienia.

Seifix

Dr. Thompsona samodiałający
środek do bieleńia
czyni po jednorazowym gotowaniu
Isniąco
białą bieliznę
Cena 15 fen.

Mydła i artykuły do prania

najtaniej się kupuje

w Centralnej Drogeryi

J. Czepczyńskiego

Poznań, Stary Rynek 8. — Telef. 236.

Odąd ustanowiony jestem od władzy (2475)
meżem zaufania (Vertrauensmann)
 zabezpieczenia budynków od ognia itd.
 (Posensche Provinzial-Feuersozietät)
 na cały powiat Nowotomyski.
 Właściciele nowych jako i starych budynków, chcący
 powyżej zabezpieczyć lub już zabezpieczone podwyższyć,
 zechcą do mnie się zgłosić a wykonam wnioski szybko i do-
 kładnie. **Jan Dłużewski, budowniczy w Lwówku.**

Pomniki-Nagrobki

wszelkiego rodzaju i każdego
 gatunku kamienia wykonuję
 stylowo i akuratnie w swoim
 specjalnym zakładzie

B. G MUROWSKI, Poznań

ulica Bukowska 5. Telefon 2199.

Wybór gotowych pomników. Ceny bardzo niskie.

Skład i pracownia ul. Lenaua, 5 minut od głównego dworca.

Popierajmy handel własny!
 Kto potrzebuje węgla niech
 zażąda cennik od spółki (2415)

Export Śląski T. z o. p.

Katowice (Kattowitz O/Schl.)

Spółka ta dostarcza wszelkich gatunków wę-
 gla z kopalń górnośląskich, breketów oraz wapna,
 cementu i sztucznych nawozów.

Ceny i warunki najdogodniejsze.



Żadna fabryka
 na świecie
 tak tanio jak
 Strzelecki
 nie sprzedaje.

Żadaj pan **KATALOG**
 darmo
 na słabne obrazki, zegarki,
 harmoniki, skrzypce, klar-
 nety, kołowe itd. — Adres:
J. Strzelecki, Mogiła i P.

Wyszło w osobnej odbitce:

Gdzie prawda?

Rozmowy wśród podróźnych o naj-
 ważniejszych i najczęściej zaczepia-
 nych prawdach wiary katolickiej.

Napiant **Prawdomin.**

Cena w oprawie Mk. 1.—, z przesyłką Mk. 1.10.
 Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Odwrotnie wysła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 Poznań — Posen O. 1.

Koncertowe
 (bardzo silne) czysto stroj. prima

HARMONIKI

po cenach fabrycznych.



- | | |
|---|-------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy, mk. | 5.00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa, mk. | 4.00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa, mk. | 4.50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa, mk. | 5.00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa, mk. | 6.00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa, mk. | 12.00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ, mk. | 12.00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff, mk. | 17.00 |

Niech każdy
 korzysta
 i drugim roz-
 powiada.

Klarnety
 po 5, 6, 7, 8,
 10 marek.

Cenniki
 darmo.

Adres **M. Danecki, Poznań**
 (POSEN), św. Marcin 58 I piętro.

Tanio! Tanio!

W czasie odpustu
 w **Górze Duchownej**

będę sprzedawać

po cenie znizonej

książki do nabożeństwa,
 obrazy, krzyże, figury, ró-
 żańce, szkaplerze, medaliki,
 krzyżki odpustowe itd.
 Miejsce sprzedaży urządzą
 po lewej stronie i oznaczą
 takowe tablicą z moim na-
 zwiskiem. — Proszę uprzej-
 mie Szanownych Rodaków
 o zwiędzenie mego interesu
 w czasie odpustu. (2470)

A. Wojciechowski,
 organista w Śmiglu.

Oberża

nowo pobudowana wraz z salą
 do zabaw, w której się odby-
 wają zebrania, termina i licy-
 tacje, do tego 2 morgi ślicz-
 nego ogrodu, bez konkurencji.
 Obrotu rocznego około 30,000
 marek. Cena podług umowy,
 wpłaty 10,000 marek. Sprze-
 dają z powodu objęcia innego
 interesu. Wielki dwór we wsi,
 wieś liczy około 1600 miesz-
 kańców. — Mam oprócz tego
 w tej samej wsi na sprzedaż

* Dom *

nowo i masyw budowany wraz
 z ogródkiem i podwórzem. Sto-
 sowny do założenia każdego in-
 teresu. Cena 4000 mk., wpłaty
 1500 mk., reszta pozostaje na
 hipotece. — Spieszne zgo-
 szenia przyjmuję (2399)

Wojciech Owczarek
Odolanów (Adelau i Pos.)
 w ratuszu u gościnnego
R. Dolatkowskiego.

Całk. urządzenie rzeźniczkie
 jest zaraz tanio na sprzedaż.
 Buk, Poznańska ulica 4.

Scheuer'a podwójnego rycerza Scheuer's Doppel-Ritter

tęgo doskonałego i jednak najtańszego
dodatku do kawy
 kupują oszczędne gospodynie we wszy-
 stkich składach towarów kolonialnych
— za tylko 20 fen. —
 Wszędzie do nabycia, także i paczki
 oryginalne za 10 fen.
 Tylko prawdziw. z rycerzem św. Je-
 rzym i z literą S w podkowie.



Znak ochronny.

Świece ołtarzowe świece dla bractw

z wosku pszczelnego poleca
W. Piechocki, Gniezno.
 Fabryka świec. — Bielnik wosku.

Proszę czytać!

Szanowni Odbiorcom, którzy
 przed 9-ciu laty zwiędali mój
 skład książek i dewocyjonał
 podczas odpustu w Górze Du-
 chownej donoszą, iż w tym roku
 znów dotąd przybędę. Pole-
 cam się łaskawej pamięci. —
 Proszę uważać na firmę
J. KOCHAŃSKI, Krobia.

Posiadłość

położona w Dolsku w rynku
 pod nr. 37 jest pod korzystnymi
 warunkami zaraz lub później
 do nabycia. Dom narożnikowy
 nadaje się do wszelkiego inte-
 resu, podwórze duże. Budynki
 wystarczające. Zgł. przyjm.

Anna Hoffmann
 Dolsk (Dolzig, Kr. Schrimm).

Własne winnice na Węgrzech w Mád pod Tokajem.

A. Pfitzner

Poznań, Stary Rynek 34, telef. 226.

poleca łask. swej Klienteli
na sezon letowy
 wyborne w smaku czyste



Wina Mozelskie i Ronskie
 Francuskie czerwone
 Koniaki krajowe.

Następnie jako specjalność

Węgierskie stołowe litr 1,75 M.
 incl. szkła.

Do detalicznego składu
 wchód z uliczki Wiankowej.

Ważne dla stolarzy!

W wielkiej wsi, 2500 miesz-
kańców, 2 kościoły, jest **zu-
pełnie nowa narożna
kamienica** na rogu ulicy
głównej i dworcowej, z dużym
oknem wystawnym przy wpa-
cie 6000 M. do nabycia. Na-
daje się bardzo na skład
tłumien i mebli, bo tego brak tam
wielki. Światna egzystencja!!!
A. Kędziora,
Poznań, Nowa ulica 4,
wehód z ul. Waisenstr.

**Jedyna polska
fabryka kołowców**
na Prusy Zachodnie.



Rzecz
pew-
na, że
dobre
koła

kupuje się o wiele taniej wprost
z fabryki. Katalog darmo.

Fabryka kołowców
„MANDARIN“
Starogard. (Pr. Stargard 8).

Gospodarstwa:

200 mg., coś pięknego, 80 tys.
mk., w mieście. — 41 mg., 21
tys. mk. — 54 mg., 32 tys.
mk. — 35 mg., 24 tys. mk. —
28 mg., 21 tys. mk. — 15 mg.,
15 tys. mk. — 8 mg., 12 tys.
mk. — 2 mg., 7 tys. mk. —
1 mg., 4 tys. mk. — 3 mg.,
11 tys. mk., na każdy interes
stosownie, w mieście. — 5 mg.,
35 tys. mk., do tego 3 domy
masyw i kram tow. kol. i lo-
kciowy w dużej wsi kościelnej,
gdzie kilka dworów. — Oprócz
tego gościniec, kilka domów dla
rzemieślników, także jeszcze
dużo innych gospodarstw. —
Kto chce być sumiennie ob-
służony, niech się zaraz zgłosi.
(Znaczek na odpowiedź.)

J. Kochański,
biuro pośredn. i parcelacyjne,
Krobia — Kröben.

Pokojowa
oraz (2518)
praczka
potrzebne od zaraz lub od
1-go października. Zgłosze-
nia do **Dom. Zacha-
rzew** per Ostrowo.

Dom. Chalin per Zirke
przyjmie **żonatego**
dozorcę leśnego
o ile możliwości **uczonego**
ogrodnika. (2551)

Potrzebna **na wieś**
slużająca
do domowej pracy, dla jednej
pani od zaraz lub też od 1-go
października 1911 r. — Zgło-
szenia przyjmuje **A. Ernst**,
Schlehen b. Posen. (2548)

Do sprzedania jest (2526)
dom mieszkalny
o 5 pokoi i 4 kuchn. Do tego
należy stajnia, chlew, szopa
i ogród owocowy. **Poznań,**
ulica Hellmanna 7.

Mój dom
w Ostrogu, stodoła i 4 mg.
dobrej ziemi, jest zaraz z wol-
nej ręki do sprzedania.
St. Baruch, ślusarnia
(2540) **Obrzycko.**

Potrzebna od 1-go paź-
dziernika 1911 (2544)
dziewczyny
do oprzątnia swiń,
również
2 dziewczyn
do ogrodu. Zastug 50
tal. i wolne utrzymanie.
Zgłosz. do **Dom. Gra-
nowko** per Granowo.

Potrzebna zaraz lub od 1-go
paźdz. rb. silna zdrowa
dziewczyna
umiejąca gotować, prac., pra-
sować, zdolna do wszelkiej in-
nej pracy domowej, oraz
dziewczę
14-letnie do dziecka dwule-
tniego. — Oferty proszę na-
desłać do **eksped. Prze-
wodnika** pod nr. 2539.

Poszukuje się od 1-go paź-
dziernika r. b.
panny-służącej
znaj. się na krawiec., biat.
szyciu, sporządz. bielizny i do-
skonale prasującej, również
kuchmistrzyni
biegłej w swym zawodzie, pie-
czeniu ciast, robieniu konserw,
na 400 mk. pensyi. — Zgł. do
eksp. Przew. pod nr. 2285.

Od 1-go października
potrzebna
kawiarka
do kuchni kawiarnianej, star-
sza (25—35 lat), samodzielna,
znająca się na parzeniu kawy,
herbaty i t. d. (2556)
Zgłoszenia ustne lub piśm.
należy oddać do
Handlu win A. Pfiznera
Poznań, Stary Rynek 34,
wehód z ulicy Wiankowej.

3 czeladników
siodlarskich
na stałą pracę i wysoką płacę
i jednego na powózkę po-
trzebuję (2435)
Stan. Gierliński, Śrem.

Od zaraz lub od 1. paź-
dziernika 1911 potrzebna
na wieś, blisko miasta
dziewczyna
do kuchni i sprzątnia po-
kol. — Zgłosz. z podaniem
warunków do eksp. Prze-
wodnika Kat. pod 2542.

Poszukuje się (2545)
slużącej
um. cokolwiek gotować, na wy-
soką zastugę, na 1. paźdz.
Dr. Foerster
Skoki — Schokken.

Dominum Szoldry
potrzebuje młodego, samotnego
włódarza
na wysokie zastugi i wolne
utrzymanie. Miejsce stałe. Zgł.
przyjmuje **Olszewski, rządcza.**
Kolej i poczta w miejscu.

Młody rolnik
poszukuje miejsca do pomocy
za gospodarza w majątek, gdzie
właścicielka jest panną lub
wdową. — Zgłosz. do **eksp.**
Przew. Kat. pod nr. 2478.

Człowiek
nieżonaty, trzeźwy, do koni,
jako też i
pastuch
do bydła potrzebni na pro-
bstwie. Zastugi wysokie. Zgło-
szenia przyjmie eksp. Przew.
pod lit. S. F. nr. 2448.

Potrzebny o ile moż-
ności od zaraz trzeźwy
i sumienny (2458)
skotarz
do pańskiego bydła. Zgło-
szenia pod lit. K. B. Ja-
roschau 2 (Pr. Posen).

Elew gospod.
syn włościński, mający co naj-
mniej 20 lat i rok praktyki,
może się zaraz zgł. piśmiennie
w **Dom. Prangowizna**
p. Neuhoft, Kr. Löbau Westpr.

CHŁOPAK
porządny, chcący się wyuczyć
siodlarstwa, tapicerstwa i przy
dobrej chęci i lakiernictwa —
może się zgłosić. **St. Rex,** sio-
dlarz i tapicer, **Śmigiel.**

Ucznia,
syna ucziw. rodziców poszu-
kuje od zaraz lub od 1. 10. 11.
Józef Feige,
handel towarów kolon. i żelaza,
Kępno — Kempen i P.

Kowal domin.
żonaty, zdalny i trzeźwy,
z czeladnikiem lub uczniem,
znajdzie zaraz posadę w **Dom.**
Stembowo, poczta i stacya
kolei Podobowit. (2444)

Pokojówka wiejska
potrzebna od 1. paździer-
nika rb. do **Dom. Go-
durowo per Zale-
sie-Gostyn.** (2398)

Organista
kawaler, egzaminowany, biegły
w swoim zawodzie, z poboż-
nym zajęciem, pragnie przyjąć
posadę od 1. 10. 1911 lub też
od zaraz. Łaskawe oferty pod
nr. 2474 upr. przest. do eks-
pedycji Przew. Katol.

Potrzebna
slużająca
do polsko katolickiego domu
w mieście od 1-go października
ew. później. Zastugi 150 mk.
i wolna podróż. Zgł. przyjm.
eksp. Przewodn. pod nr. 2520.

Potrzebny zaraz lub od
1-go października
2 dziewcząt
wiejskich, porządných
i chętnych, do pokoi i do
kuchni pałacowej.
Hrabina Szembek
Wysocko per Ostrowo.

Panna-praczka
znająca się na męskiej bieli-
źnie, potrzebna od 1-go paźdz.
r. b. Zgłoszenia przyjmuje w
zastępstwie kuchmistrza
Bogacki, Zajaczkowo
per Neuthal, Kreis Samter.

Potrzebny zaraz (2436)
czeladnik krawiecki
na stałą robotę. **Plaski (Saud-
berg)** obwód Poznański.
H. Hansch.

UCZNIA
z dobr. szkółn. wiadom. przyjm.
zaraz lub też od 1. paźdz. rb.
Józef Abt jr.
handel żelaza, towarów kolon-
ialnych, porcelany i szkła
Śmigiel. — Schmiegel.

Uczeń
syn ucziwých rodziców, z po-
daniem świadectw i dobr. cha-
raktem pisma, może się zgło-
sić do składu mego zaraz lub
do 1-go października. (2375)
Wł. Kąsinowski, Skoki
Handel korzeni, win, cygar
i destylacja.

Zakład dentystyczny
L. Nowicki
POZNAŃ

Plac Piotra Nr. 2
w domu, gdzie drogeria pod kotwicą
Telefon Nr. 1403.

Starsza gospodyni
ze wsi, posiadająca dobre swia-
dectwa, skromna, pracowita,
znająca się na wszelkiem gospo-
darstwie, chowie inwentarza,
drobiu, ogrodzie, dobrej oszczę-
dnej kuchni, pięknem praniu,
prasowaniu i szyciu, poszukuje
spokojnego miejsca do księdza
albo samotnego pana od 1. 10.
Zgłoszenia do eksped. Przew.
Katol. pod nr. 2606.

50 robotników
do budowy kanałów potrze-
bnych. Zgłoszenia przyjmuje
Żoładkiewicz
szachtmistrz,
Reczyce (Rettschütz),
stacya kolejowa Znín.

Ucznia syna ucziwých
rodziców, przy-
mie zaraz lub od 1. paździer-
nika **Piekarnia, Poznań,**
ulica Półwiejska 32. (2422)

Uczeń
chcący się wyuczyć w składzie
tow. kolonialnych, delikatosów,
artykułów drogerijnych i de-
stylacji, może się zaraz zgłosić.
W. Gryczyński, Kobylín.

Ucznia
od 1. października poszukuje
Hotel Wodniakowski
w Ostreszowie (Schildberg).

2 uczni synów porządných
rodziców poszuku-
je od zaraz do rzeźnictwa
i wyrobu kieszek mistrz rze-
źnicki **Antoni Miś w Kępnie**
Kempen i Posen. (2490)

*** Uczeń ***
chcący się wyuczyć rzeźni-
ctwa, może się zaraz lub póź-
niej zgłosić. **Fr. Andrzejewski,**
mistrz rzeźnicki, **Buk.** (2522)

Kawaler, lic. lat 28, po-
siadający swój własny warsztat
szklarski i kamieniarski w war-
tości 5000 marek, szuka

towarzyski życia.
Panny religijne i ucziwe, po-
siadające 2—3000 mk. zechcą
swe oferty wraz z fotografią
nadesłać do **eksped. Prze-
wodnika** pod nr. 2538.